Nr 14. Kraków, dnia 7 kwietnia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1233.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Jak stoi sprawa pokoju i wojny.

Wielka mowa hr. Czernina. — O sprawie polskiej ani słowa.

We wtorek, dnia 2 b. m. wygłosił austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, wielką mowę o sytuacyi politycznej i polityce zagranicznej monarchii. Wygłosił tę mowę nie, jakby się należało spodziewać, przed przedstawicielami parlamentu, nie w delegacyach, ale przed — deputacyą Rady miejskiej miasta Wiednia.

Jest to rzecz uderzająca. W Austryi czynnym jest parlament, czynne są delegacye obu parlamentów. To pominięcie parlamentu przez hr. Czernina musi też wywołać conajmniej zdumienie. Tłómaczyć się ono może tem, że przed radcami miasta Wiednia hr. Czernin bardzo ostro wystąpił przeciwko politykom czeskim, na co zapewno w delegacyach nie byłby sobie pozwolił.

Mowa ta, największa ze wszystkich, jakie dotychczas wygłosił, zawiera niezmiernie doniosłą treść. Hr. Czernin poruszył w niej wszystkie najważniejsze kwestye z polityki zagranicznej.

Francya pytała o warunki pokoju.

Na wstępie zaznaczył z ogromnym naciskiem, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami jest nigdy nierozerwalny. Następnie oświadczył, że mocarstwa centralne próbowały wszystkiego, aby uniknąć nowej ofenzywy we Francyi. „Prezydent ministrów francuskich, Clemenceau — mówił hr. Czernin — na jakiś czas przed zaczęciem się nowej ofenzywy we Francyi zapytywał Wiednia, czy jest gotów do rozpoczęcia rokowań pokojowych i na jakiej podstawie. Odpowiedziałem natychmiast w porozumieniu z Berlinem, że jestem do tego gotów i że wobec Francyi nie widzę żadnej przeszkody do zawarcia pokoju, jak tylko jej życzenie co do przywrócenia Alzacyi i Lotaryngii Francyi. Z Paryża odpowiedziano, że na tej podstawie nie mogą się toczyć rokowania. Wobec tego nie było wyboru, mocarstwa centralne rozpoczęły ofenzywę, która dowiedzie koalicyi, że francuskie i włoskie pretensye do obszarów państw centralnych są utopiami, które się strasznie zemszczą.“

Był to najsenzacyjniejszy ustęp z mowy hr. Czernina. Wynika bowiem z niego, że Francya próbowała zawarcia pokoju i że między koalicyą a hr. Czerninem nie było już wcale mowy o Belgii, tylko wyłącznie o kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Ta sprawa jest więc dzisiaj, jak widać, najważniejszą dla Francyi i Anglii przeszkodą do zawarcia pokoju.

Trzy pokoje.

W dalszym ciągu swojej mowy omówił hr. Czernin trzy zawarte przez siebie traktaty pokojowe: z Ukrainą, z Rosyą i z Rumunią. Podniósł, że pokój z Ukrainą miał niesłychaną doniosłość, bo zmusił Petersburg, a następnie Rumunię, do zawarcia pokoju. Tak więc jeden pokój, zawarty z Ukrainą, sprowadził za sobą drugi i trzeci, a temsamem zakończenie wojny na wschodzie. Pokój z Ukrainą był pchnięciem w serce, zadanem reszcie nieprzyjaciół. Przy zawieraniu tego pokoju Ukraina zapewniła dostawę wszystkich nadwyżek produktów rolniczych. Ilości zboża, mające być dostarczone mocarstwom centralnym, mają wynosić conajmniej milion ton, czyli 100.000 wagonów. Dotychczas przybyło z Ukrainy do Austryi 30 wagonów zboża i owo-

sów strączkowych, a 600 wagonów czeka na transport. Przyczyną tej minimalnej ilości dostaw jest niemożliwość transportu.

Dalej przedstawił hr. Czernin szczegółowo

warunki pokoju z Rumunią.

Warunki te są ciężkie, ale jest to — mówił hr. Czernin — winą Rumunii, że nie zasiadła do stołu przy rokowaniach pokojowych równocześnie z Rosyą. Od Rosyi — mówił hr. Czernin — nie zażądałem ani metra kwadratowego ziemi; Rumunia zaniedbała pomyślnej sposobności. Z wyliczonych warunków pokojowych wynika, że wzdłuż całej granicy bukowińskiej i węgierskiej Rumunia została obcięta. Nową granicę przełożono na ziemię rumuńską tak daleko, jak tego wymagały względy wojskowe. Hr. Czernin zaznaczył, że to „nie chodzi o zabory, bo on jest przeciwnikiem pokoju na podstawie zaborów, ale chodzi o zabezpieczenie granic, które jest konieczne". Przytem podniósł, że mocarstwa centralne gotowe by były poprzeć Rumunię w kierunku jej rozszerzenia się na wschód i przyłączenia do niej Besarabii. Zależeć to będzie od ukształtowania się stosunków między Rumunią a mocarstwemi centralnemi.

Najciekawszym ustępem tej części przemówienia hr. Czernina jest stwierdzenie, że granice Bukowiny mają być posunięte na wschód od Czerniowiec. Odbyć się to musi oczywiście kosztem Ukrainy.

Omawiając te trzy pokoje, hr. Czernin zaznaczył, że tak Ukraina jak Rumunia pozostaną, jak były, najważniejszymi obszarami aprowizacyjnymi Europy, a oba te spichrze zbożowe zapewniły sobie mocarstwa centralne na czas najbliższy wyłącznie dla siebie. Temsamem to, co wogóle mógł przynieść pokój, nawet powszechny, osiągnęły mocarstwa centralne przez zawarcie pokoju na wschodzie, zapewniły sobie bowiem żywność, której brak daje się odczuwać nietylko w mocarstwach centralnych, ale i w całej Europie.

Austrya nie chce zniszczenia Serbii.

W dalszym ciągu poświęcił hr. Czernin swoją mowę Serbii. Zaznaczył, że mocarstwa centralne nie chcą Serbii niszczyć ani zmiażdżyć, chcą jej dać możność rozwoju, a pragnęłyby tylko zespolić ją ściślej ze sobą w dziedzinie gospodarczej. Wobec faktu, że w Serbii pragnienie pokoju jest istotnie bardzo silne, że w parlamencie serbskim domagano się już od rządu podjęcia rokowań pokojowych z Austryą, należałoby ze słów hr. Czernina wnosić, że niezadługo rozpoczną się układy pokojowe także ze Serbią.

Hr. Czernin przeciw Czechom.

Dalsza część mowy hr. Czernina poświęcona była polityce wewnętrznej państwa. Tu hr. Czernin stanął na stanowisku niesłychanie śmiałem. Wystąpił bardzo ostro przeciwko tym, którzy ustawicznie domagają się pokoju. Oświadczył, że są oni godni wzgardy, głupi i przedłużają wojnę. Dążenie bowiem do pokoju za każdą cenę jest, jak mówił hr. Czernin, niemęskie i głupie, a więc godne wzgardy, ponieważ dostarcza nowego żeru zamierającemu już w koalicyi duchowi ofenzywnemu, przez co w sztuczny sposób osiąga wręcz przeciwny skutek, niż ten, do jakiego dąży. Drugą grupą, która, zdaniem hr. Czernina, przedłuża wojnę, są zwolennicy zaborów. Ci aneksyoniści są takimi samymi nieprzyjaciółmi pokoju, jak i ci klęskowcy, którzy ciągle proszą o pokój. Tu wystąpił hr. Czernin w obronie Niemców, którym koalicya zarzuca, że przez zawarcie pokoju z Rosyą dokonały zaborów. Przy tej sposobności przypiął hr. Czernin łatkę Leninowi, oświadczając: „Anarchia leninowska popchnęła ludy kresowe Rosyi w ramiona Niemiec, skłoniła je do oparcia się o państwo niemieckie i szukania w niem ochrony przed strasznemi stosunkami, które szaleją w Rosyi". Wreszcie jest trzecia grupa ludzi, przedłużających wojnę. Składa się ona — powiedział hr. Czernin — z poszczególnych przywódców politycznych w Austryi. Tu hr. Czernin wystąpił w niebywały dotąd sposób przeciwko Czechom. Powiedział, że niedawno monarchia była bliską podjęcia rokowań pokojowych z państwami koalicyi, jednakże wskutek agitacyi pewnych przywódców politycznych z Austryi, koalicya postanowiła jeszcze zaczekać, licząc na to, co jej ci agitatorzy mówili, że monarchia będzie wkrótce bezbronną. Ta agitacya, prowadzona w parlamencie przez wygłaszanie mów i uchwalanie rezolucyi, sprzeciwiających się idei państwowej, rozpala ciągle na nowo zamierający już szał wojenny w Londynie, Rzymie i w Paryżu. „Nikczemny, podły Massaryk — oświadczył hr. Czernin — nie jest jedynym w swoim rodzaju. Są także Massaryki w obrębie słupów granicznych monarchii. Oni są powodem, że padają dalsze tysiące naszych synów, że nędza trwa, a wojna się przewleka". Atakując tak ostro Czechów, podniósł hr. Czernin w niebywały sposób Niemców i Węgrów, tak, jak gdyby tylko Niemcy i Węgrzy bili się za państwo.

Wreszcie znamiennem jest, że hr. Czernin podniósł sprawę reformy konstytucyi austryackiej, uznając, że nadaje się ona do tego, aby ją poprawić. Wkońcu zaznaczył, że wchodzimy w ostatni okres wojny światowej, i apelował do wszystkich obywateli państwa, aby do walki ostatniej skupili wszystkie siły, bo to da rękojmię zwycięstwa.

O Polsce ani słowa.

Jak widzimy, hr. Czernin poruszył wszystkie najważniejsze zagadnienia polityczne doby obecnej. Wygłosił więc mowę, obliczoną na efekt w całym świecie. Nie poruszył tylko jednej jedynej rzeczy, która, mimo wszystko, wybija się na czoło wszystkich zagadnień wojennych, mianowicie sprawy polskiej. Jeśli chciał przez to zamanifestować, że sprawa polska jest już w zupełności załatwiona przez mocarstwa centralne, to uczynił krok równie niepolityczny, jak przez oderwanie Chełmszczyzny w Brześciu Litewskim. Toż właśnie prasa niemiecka w ostatnich dniach bardzo żywo zajmowała się kwestyą tak zwanego austro-polskiego rozwiązania kwestyi polskiej. Na reprezentacyę polityczną w Wiedniu spada więc teraz cięższy, niż kiedykolwiek, obowiązek baczenia, jak ta sprawa zostanie w rezultacie załatwiona. To, że hr. Czernin ani słowem o sprawie polskiej nie wspomniał, nie rokuje Polakom zgoła dobrych nadziei.

Mowa hr. Czernina wywoła niewątpliwie silny odzew w całym świecie. Czy przyczyni się do przyspieszenia pokoju, to wykaże najbliższa przyszłość. Ton tej mowy przypominał jednak, po raz pierwszy w deklaracyach hr. Czernina ton, jakiego dotąd zwykle używano tylko w Berlinie.

„Co będzie z nami?"

Gdziekolwiek się obrócisz, z kimkolwiek zetkniesz, wszędzie dzisiaj usłyszysz to jedno, nurtujące na dnie duszy każdego Polaka pytanie: Co będzie z nami? Co będzie z Polską? Czy po tylu latach niewoli zdobędziemy wreszcie wolną i niepodległą Ojczyznę, czy też, rozszarpani na jeszcze mniejsze części, gnić będziemy nadal w niewoli? Czy po tej najstraszniejszej z wojen, w której nasz naród najwięcej ze wszystkich wycierpiał, najwięcej krwi przelał, największe szkody materyalne poniósł — nastąpi okres demokratyzacyi i wolności, czy też może i nadal święcić będzie tryumfy despotyzm, ciemiężenie mniejszych narodów w myśl zasady „siła przed prawem?"

„Nie chciałbym niczego więcej dożyć — powiada żołnierz na froncie, chłop na wsi i mieszczanin — tylko tego czasu, gdy będę mógł widzieć, jak też ten świat będzie po wojnie wyglądał!"

„Żeby choć po tej wojnie było lepiej na świecie" — wzdycha bezdomny robotnik, któremu w każdy dzień głód dokucza, chociaż (zamiast ubrania, które dawno spotrzebował), ma pełny kufer kartek na cukier, mąkę i t. d. — Podobne wzdychania i ciekawość ogarniają dzisiaj każdego, komu wojna dała się we znaki.

Cóż na to odpowiedzieć? Jak wlać otuchę w serca tych ludzi?

Przedewszystkiem — jakikolwiek będzie koniec wojny — to jedno jest pewne, że po wojnie, oczywiście nie zaraz, musi być lepiej i każdy naród musi otrzymać jaką taką wolność, inaczej umarłaby chyba sprawiedliwość na świecie. O pomstę nietylko do nieba, ale do wszystkich synów upokorzonego narodu wołałby taki koniec wojny, w którymby znowu podeptano najświętsze prawa do wolności naszego czy innego narodu.

Taki zaborczy koniec wojny i różne inne „prostowania granic" byłyby najstraszniejszą zbrodnią, a rozpętałyby w niedługim czasie znowu burzę wojenną, jakiej świat nie widział.

Tymczasem, chociaż przyszłość zakryta jest przed naszemi oczami i nie jeden kielich goryczy przyjdzie nam do dna wychylić, wierzmy niezłomnie, że Polska wolna i niepodległa musi powstać, bo tego wymaga sprawiedliwość dziejowa, bo za nasze męki i krew przelaną musimy otrzymać nagrodę; inaczej chyba zbrodnia stałaby się przykazaniem, a Bóg nie byłby sprawiedliwym.

Lecz nie dość nam wierzyć i pragnąć Ojczyzny, my musimy tak pracować, abyśmy tej Polski byli warci, abyśmy sobie na nią zasłużyli.

Nie zapałem chwilowym, ale pracą cichą a ciągłą, niezmordowaną, ustawiczną, musimy targać kajdany niewoli, musimy — jak na wojnie — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego pracować; co dobre, pożyteczne i szlachetne tworzyć, co złe, niszczyć i tępić.

Mowę polską kochać i nią się wszędzie posługiwać, ziemi polskiej w obce ręce nie sprzedawać, rodzimy handel i przemysł tworzyć i rozwijać — oto najważniejsze zadania każdego prawego Polaka.

Wy, bracia chłopi, coście pierwsze „schwarmlinie" swemi dziećmi zapełnili, coście najcięższe krwawe i materyalne straty na wojnie ponieśli, wy pierwsi ocknijcie się, jeśli jeszcze nie wszyscy intenzywnie pracujecie i jedną ławą ruszcie się tępić złe nałogi, a szerzyć oświatę i postęp w najciemniejszym zakątku wsi polskiej. Niech za rok, za dwa nie będzie takiej wioski, gdzieby nie było czytelni, Kółka, mleczarni itd., gdzieby nie było prawdziwie ludowych gazet, a z pewności i Pan Bóg roztoczy wtedy nad nami swoją opiekę i obdarzy nas tem, co obiecał narodom na Golgocie, t. j. wolnością.

Ale nie patrzmy z założonemi rękami, aż nam ta Polska, której tak pragniemy, z nieba spadnie, aż się który z dyplomatów nad nami zlituje i o Polskę się będzie za nas upominał, bo to się nie stanie. Wprawdzie mamy przyjaciół w świecie, ale mamy też i wrogów śmiertelnych, więc czuwać i pracować trzeba bo wtedy tylko, w myśl słów pieśni: „z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć".

M. Czuła.

Listy z Królestwa.

Potok, w Biłgorajskim.

Gmina Potok w powiecie tutejszym była jedną z pierwszych, która na zgromadzeniu dnia 17 lutego uchwaliła protest przeciwko traktatowi brzeskiemu, odnośnie do przyłączenia Chełmszczyzny i Podlasia do Ukrainy. Pod protestem podpisało się z górą 1300 osób ze wszystkich warstw społeczeństwa tutejszego. Po zebraniu podpisów, protest przesłano do oddziału Straży kresowej w Biłgoraju, skąd prawdopodobnie wysłany zostanie do Rady Regencyjnej w Warszawie.

Liczba podpisów mogłaby być znacznie większą, gdyby nie silna agitacya żywiołów antypolskich (przeważnie żydów). W znacznej mierze wina w tym względzie spada na miejscowego wójta gminy, niejakiego Andrzeja Gruma z Lipin Dolnych, który zajął w tej sprawie co najmniej dziwne stanowisko. Człowiek ten nietylko, że sam nie podpisał i nie wezwał swych gminiaków do masowego podpisywania owego protestu, lecz raczej nakłaniał ich, by tego nie czynili, bo... „kamanda" (to znaczy z rosyjska komenda powiatowa) nie wydała odnośnego polecenia. Snać nie zastanowił się nasz „pan naczelnik", że komenda powiatowa, na czele której stoją urzędnicy wojskowi, przeważnie obcego pochodzenia, nie mogła wydać podobnego rozporządzenia. Wielbiciele „rozumu i umiarkowania" politycznego pana naczelnika w rodzaju Krupy i Skromaka z Lipin zgodnie sekundują w taktyce tego pierwszego. Ciekawą jest rzeczą, że ci panowie, nie ufając własnym przekonaniom, udają się po zaczerpnięcie rozumu politycznego do.. Srula (!) z Potoka. Wypada zaznaczyć, że oprócz owego Srula z Potoka i inni współwyznawcy jego, z gorliwością, lepszej sprawy godną, pracują nad zgubnem urobieniem dusz włościańskich, znajdując, niestety, pewien posłuch pośród elementów ciemniejszych i mniej wyrobionych.

Godzi się zapytać naszego wójta, czy po wyłożeniu mu tych prostych myśli, oraz dowiedziawszy się, że komenda powiatowa w Biłgoraju zezwoliła już na urządzenie gminnych zgromadzeń w sprawie protestów, w dalszym ciągu będzie oczekiwał owego sakramentalnego „prikaza" (w tłomaczeniu polskiem „polecenia")? Sądzić należy, że nie. A gdyby i ta notatka nie zdołała w nim obudzić głosu obywatela-Polaka, a nie wójta-urzędnika, czerpiącego rozum już to z c. i k. posterunku żandar-

meryi (gdzie całymi dniami przesiaduje), już to u... pejsatego Srula, to gminiacy tutejsi niewątpliwie wyciągną z tego jak najdalej idące konsekwencye.

Czytelnik „Piasta“.

Ostatnie wysiłki chłopa.

Już nie wiele tych chłopów we wsiach się znajduje, bo wciąż przeglądy uznają synów i ojców za zdolnych do broni i zostali już tylko starzy i kaleki. Już czwarty rok wojny dobiega kresu, a chłopek ten, starzec lub ułomny na zdrowiu i ta biedna wdowa wysila się i szarpie swe ostatnie siły, których z każdym dniem ubywa, aby obrobić swe zagony i uprawić, aby podtrzymywać to rolnictwo, z którego żyje wielki i mały, pan, mieszczanin i żołnierz, chłop, robotnik i żebrak. Że rolnictwo żywi wszystkich ludzi na świecie, prócz częściowo dzikich ludów. to każdy chyba przyzna. Temsamem rolnictwo podtrzymuje i wojnę.

O tem, co uprawa ziemi teraz kosztuje, nikt nie chce wiedzieć. Nikt też chłopu nie spieszy z pomocą. Niech chłop robi jak chce, byle tylko miał co do rekwirowania.

Powiedziałby może kto, że przecież chłopi zasiłki biorą, że na urlop mężów lub synów puszczają. Odpowiem na to, że taka pomoc jest kroplą w morzu, bo przecież jedna czwarta część rodzin nie bierze zasiłków, druga czwarta część jest bez mężów i synów, trzecia część jest rodzin, które pobierają na dwie lub trzy osoby zasiłek; czyż to wystarczy na wyżywienie rodziny i utrzymanie rolnictwa wobec teraźniejszej drogości?

Przytoczę przykład prawdziwy — jest takich przeszło 150 w naszej gminie — a jak u nas, tak jest i w innych gminach i powiatach.

Ja mam 3 morgi gruntu; z tego leży odłogiem 1 ½ morga; byłby na tem owies, nie świetny wprawdzie, ale jedno ziarno mogłoby zrodzić dwóch braci, i tak przed wojną się robiło; jedno ziarno wracało robotnika i podatek, drugie nasienie, a trzecie dawało dochód na różne potrzeby; dzisiaj pierwsze ziarno przy wielkiej prośbie zostawionoby mi na nasienie, a dwa ziarna by mi zarekwirowano jako zbędne. Do obsiania 1 i pół morga potrzebuję 150 kilo owsa; muszę zapłacić za niego w Krakowie, oprócz przywozu, 720 koron. Robotnik końmi 3 dni (taka dobra ziemia) z wiktem po 160 K. co wyniesie razem 480 K. — Razem kosztuje mnie więc obsianie 1200 K. czyli jedno ziarno albo jedna trzecia część kosztuje mię 400 K.

Przed wojną, 1914 r., płaciłem za owies 24 K, robotnik (3 dni po 20 K) 60 K, razem 84 K, czyli jedno ziarno (⅓ część) kosztowało 28 K, więc za jedno ziarno miałem jako dochód 28 K. Teraz 2 ziarna zabiera rekwizycya i płaci 36 K za 100 kg owsa, a 2 ziarna przyrostu czynią mi 300 kg, więc otrzymam za niego 108 K, a ponieważ mi się należy 800 K, otrzymuję zaś na to 108 K, **strata moja wynosi 692 K**, nie licząc kosztów zachodu koło tego i swojej roboty.

O tem nikt wiedzieć nie chce, tylko: chłopie daj i daj!

To jest jeden przykład upadku rolnictwa. Drugi przytaczam poniżej.

Do naszego miasta Myślenic przywożono na każdy jarmark co 14 dni z obcych powiatów przeciętnie 15 wozów zboża; na przednówku (maj, czerwiec, lipiec) bywało po 40 wozów zboża i więcej, nie licząc wozów mąki, które codziennie przybywały. Okolica Myślenic wszystko to spotrzebowała. Teraz się nic nie przywozi i jeszcze się zabiera. Skutek jest taki, że ludzie, broniąc się przed głodem, idą i jadą do Krakowa i tam zakupują żywność (zboże, kaszę, krupy) i płacą wysokie ceny, bo 4 K za litr pszenicy i grosz swój ostatni wydają.

Wiele bym jeszcze innych przykładów naprowadził, ale brak miejsca w gazecie.

Więc widzimy jasno, że **rolnictwo i wysiłki chłopa chylą się ku upadkowi**, a zamiast pomocy ze strony miarodajnych czynników, przybywają chłopu cierpienia i krzywdy, na jego barki wkładane.

Aleksander Klęp, z Górnej Wsi.

W ważnej sprawie.

Dzięki posłom, zwłaszcza ludowym, wydało ministerstwo obrony krajowej rozporządzenie, że nauczyciele, mający grupę „C“ lub „B“ i zajęci w kancelaryach, mogą być czasowo (do 15 lipca b. r.) zwolnieni ze służby wojskowej i wrócić do pracy zawodowej. Przed puszczeniem, są oni jeszcze raz badani przez specyalne komisye, czy trwale są niezdolni do służby frontowej. Nauczyciele ci mogą być wyreklamowani w drodze urzędowej przez Radę szkolną najdalej do 15 czerwca b. r.

Jestto wielkie dobrodziejstwo dla naszego szkolnictwa, bo każdemu wiadomo, w jakim stanie znajdują się obecnie nasze szkoły. Tam, gdzie przed wojną pracowało kilka sił nauczycielskich, dzisiaj z braku ich obowiązki sprawuje jedna i to nauczycielka. Znam wypadek, gdzie nauczycielka uczy na 4 stopniach przeszło 170 dzieci — (i to za 100 K miesięcznej pensyi). We wielu szkołach z braku nauczycieli nauka zawieszona; wogóle braki ogromne. Czy można mówić o postępie oświaty i pracy intenzywnej w tym kierunku w podobnych warunkach?

Ulgę więc przynosi to rozporządzenie przeciążonemu pracą nauczycielstwu, ale z drugiej strony, czy nie możnaby, bez uszczerbku dla wojska, przedłużyć terminu zwolnienia n. p. do końca 1918 r.? (bo tak samo nauczyciel jest potrzebny, jak leśnik, ogrodnik, rzemieślnik, rolnik, których zwalnia się nie na tygodnie, lecz miesiące).

Przypuśćmy, że nauczyciel taki wraca do zawodu w kwietniu. Czasu na wyreklamowanie (do 15 czerwca 1918 r.) już nie ma. Zmuszony więc będzie po 15 lipca jawić się przed swoją komendą. Czy praca tego nauczyciela, dorywcza, kilkutygodniowa zaledwie, w której planie nie miał nawet czasu rozpatrzeć się, będzie skuteczną i owocną? Czy te zmiany, jakie musiały nastąpić ze strony Rad szkolnych okręgowych (przeniesienia) opłaciły się?

Czy nie mogłoby wobec tego ministerstwo obrony

krajowej czy wojny przesunąć terminu zgłoszenia się n. p. do końca 1918 roku? Przecież nauczyciele ci, to superarbitrowani, trwale do służby frontowej niezdolni ludzie, których w ich dotychczasowej służbie wojskowej (kancelaryjnej) mogą łatwo zastąpić żołnierze, umiejący czytać i pisać, których dość jest w kadrach. Czyż nie większa zasługa pracy tegoż nauczyciela na wsi, w szkole, gminie, gdzie obecnie brak ludzi światlejszych? Co stanie się z naszą wsią, jeżeli nie będzie w niej tego duchowego przewodnika? Czechy, Morawy, Śląsk, Austrya Dolna, Górna i t. d. umiały się upomnieć o swych nauczycieli.

Chcemy podnieść i uświadomić narodowo naszą wieś — kto tego dokaże? Szkoła i nauczyciel. I tak już wielu, wielu zginęło lub zaginęło, zostało kalekami na całe życie, bądź też zrażeni nadmierną pracą a marną na te czasy płacą (100 koron miesięcznie i to z tego ma się żyć z rodziną!!), uciekli wprost z tego zawodu, by z głodu nie zginąć i szukać gdzieindziej kawałka chleba. Niechże choć ta garstka, chętna do pracy, znajdzie potrzebną opiekę u społeczeństwa i ich przedstawicieli tam w Wiedniu.

Czy nie mogliby pp. posłowie poruszyć tej sprawy w parlamencie, bo przecież to sprawa nader ważna i odkładać jej nie można na później. *Wuge.*

Listy od naszych żołnierzy.

W polu, 20 marca.

Nadchodzi wiosna, która nam, gospodarzom, stojącym w polu, przynosi coraz większe zgryzoty. Na gospodarstwach naszych niema kto pracować, każdy z nas czuje, że ta święta ziemia pozostanie w znacznej części odłogiem, co będzie mieć fatalne skutki dla naszych rodzin i dla całego państwa. Na urlop nas władze wojskowe puszczać nie chcą i każdy żyd prędzej dostaje kilka razy na rok urlop dla robienia geszeftów, niż rolnik dla uprawy roli. Imieniem kolegów żołnierzy rolników zwracam się do pp. posłów ludowych, by wykołatali u władz wojskowych, aby przecie w państwowym interesie rolnikom udzielano na wiosnę urlopów.

Marcin Mrozowski, poczta polowa 304.

W okopach, w marcu.

Ach, już nadeszła ta chwila radosna, — Ślicznie nas wszystkich powitała wiosna. — Ptactwo świergoce, skowronek śpiewa, — Radość na ziemi w krąg się rozlewa. — A my, tułacze, w tej obcej ziemi, — Błagamy Boga modły swojemi, — Bo nam już życie zbrzydło na świecie, —

Każdy spogląda w te alpejskie góry, — Gdzie kule sypią, jak grad z czarnej chmury. — Tu przyjdzie zginąć... Gdzież się człek zasłoni? — Na tę myśl każdy kilka łez uroni.

Jezus zmartwychwstał! Wszyscy się cieszymy, — Tą wesołością z wami się dzielimy, — Chociaż każdemu serce żal przebiegnie, — Bo nikt z nas nie wie, gdzie, jak w boju legnie.

Kiedyż nad nami, Jezu, się zmiłujesz, — Pokój pragniony ludom ofiarujesz, — Kiedyż nas wyrwiesz z tej wojennej mocy, — Z tułaczki ciągłej i we dnie i w nocy? — Toć czas, by zmilkły gwary i armaty, — Byśmy wrócili w swe ojczyste chaty. — By raz szeregi, okopy porzucić, — Wesoło, zdrowo, do Ojczyzny wrócić.

W pośród kul grada, wśród ziemi trzęsienia, — Zawsze nam w oczach stoi polska ziemia. — I gdy nam przyjdzie tu złożyć swe kości, — Cieszym się myślą o niepodległości.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników

Karol Wiącek, poczta polowa 617.

W okopach, w marcu.

Cóż ja biedny, mój Boże — Poślę do domu na święta? — Oto wierszyk do „Piasta" ułożę, — Znak to będzie, że się o swych pamięta.

Gdy Wielkanoc nadchodzi — Będą dzwony wam dzwonić. — Nie usłyszą ich młodzi, — Co państwa poszli bronić. — Poszli we świat, do boju, — Poszli krew swą przelewać. — Daj nam Boże w spokoju, — Alleluja zaśpiewać.

Wam, daj Boże, spokojnie, — To święcone spożywać. — Lecz wspomnijcie: na wojnie — Trzeba biedy używać. — Mnie, daj Boże, to szczęście — Z tej wojny się wydostać, — By na drugą Wielkanoc — Można już urlop dostać.

Wszystkim Sandeczankom najserdeczniejsze życzenia od chłopców z 20-go p. p.

Imieniem kolegów *Jan Łęczycki*, poczta polowa 293

W polu, w marcu.

J. F., p. pol. 220.

List jeńca, który uciekł z niewoli.

Zabierzów, w marcu.

We wrześniu 1914 dostałem się ciężko ranny do niewoli rosyjskiej. Odwieziono mnie na Sybir do Irkucka i tam oddano do szpitala. Z początku obchodzono się z nami dobrze. W lecie 1915 położenie nasze ogromnie się pogorszyło. Trzymano nas w obozach pod silną strażą, nie puszczano nawet dla kupienia jakiejś rzeczy bez eskorty. Na wiosnę 1916 przewieziono nas do guberni chersońskiej i rozdzielono na roboty rolne. Płacono nam po 5 rubli miesięcznie, za co każdy miał się okryć i oprać. Gospodarze gnali nas do roboty nawet w niedzielę. Spać musieliśmy w szopach lub ziemiankach. Dnia 16 maja 1917 r. postanowiłem uciec, bo już miałem dość niewoli. Uciekłem, ale w Kamieńcu Podolskim złapała mnie czeska drużyna, która nie wiem, co byłaby ze mną zrobiła, gdyby nie nadeszli żołnierze rosyjscy, którzy mnie z jej rąk wydarli. Odesłano mnie znowu do chersońskiej guberni pod eskortą. W Elizawetgradzie udało mi się

umknąć eskorcie i przyjechałem do Chersonia sam. Znalazłem sobie robotę jako wolny i robiłem trzy miesiące. Ktoś wydał, że jestem jeńcem, więc aresztowano mnie. Na całe życie pamiętać będę to rosyjskie więzienie. Po upływie półtrzecia miesiąca udało mi się znowu uciec. Dostałem się do Odessy i zameldowałem się w obozie jeńców. Tam dawano nam dziennie kostkę cukru, 60 deka chleba, a na obiad na 10 ludzi miskę zupy peucakowej. Po 10 dniach sprzykrzyło mi się to i 8 grudnia 1917

nam się przedostać przez front.

bo

Po przybyciu do kadry otrzymałem 20 dni urlopu W Czerniowcach mówiono nam, że się nam należy żołd za cały czas, przebyty w niewoli i medal.

Jan Kołodziej.

O sprawie reklamowania rolników.

Wiadomą jest rzeczą, że władze wojskowe, rozumiejąc znaczenie rolnictwa w obecnej wojnie, zgodziły się na urlopowanie, względnie reklamowanie żołnierzy, posiadających gospodarstwa, które z powodu braku rąk do pracy cierpią i musiałyby zostać ugorem, gdyby gospodarz, służący przy wojsku, na jakiś czas bodaj nie wrócił do domu. Ministerstwo rolnictwa, a zwłaszcza obecny minister, sprawą reklamowania rolników bardzo żywo się zajmuje w dobrze zresztą zrozumianym interesie całego państwa. Tego interesu państwowego i interesu ludności nie rozumieją jednak w przeważnej części starostwa galicyjskie.

W 10 numerze „Piasta" zamieściliśmy wyczerpujący artykuł, dotyczący reklamowania gospodarzy rolnych i podaliśmy dokładny wzór robienia podania o zwolnienie żołnierza rolnika. Artykuł ten oparty był na wyraźnych rozporządzeniach ministerstw, pochodził ze źródła najbardziej miarodajnego, nie mógł więc zawierać żadnych omyłek. Nie spodobał się jednak ten artykuł rozmaitym komisarzom w naszych starostwach. Donoszą nam z Grybowskiego, że w tamtejszem starostwie wogóle komisarz nie chce wydawać tych tak zwanych kart ewidencyjnych, na których trzeba robić podanie o zwolnienie rolnika. W Jarosławiu znowu, jak nam donoszą, komisarz starostwa odpowiada, że może wydawać kartę ewidencyjną na podanie tylko wtedy, jeśli gospodarstwo powołanego wynosi więcej jak 30 morgów gruntu, przytem zaznacza odrazu, że choćby się podanie zrobiło, to jeśli powołany ma mniej gruntu, starostwo absolutnie podania tego dalej nie puści. Jest to tłomaczenie wręcz sprzeczne z rozporządzeniami ministerstw wyżej wspomnianych, bo tendencya w ministerstwie rolnictwa jest taka, że nie ilość morgów rozstrzyga o uwolnieniu rolnika żołnierza, tylko jego konieczność dla podtrzymania gospodarstwa, co w artykule naszym o tej sprawie w 10 numerze „Piasta" wyraźnie było zaznaczone.

Zwracamy się więc do eksc. p. namiestnika z prośbą, aby był łaskaw wydać starostwom polecenie wydawania druków na podania o reklamacye rolników, jakoteż pouczenie odpowiednie, by starostwa nie stawały na przeszkodzie reklamacyom, zupełnie uzasadnionym. Chodzi tu przecież o rzecz pierwszorzędnej wagi, bo o dokonanie robót rolnych, o zapobieżenie temu, by gospodarstwa małorolne nie pozostały odłogiem, co w wysokim stopniu zagraża.

O urlopy polskich żołnierzy.

Sprawy te polecamy uwadze posłów ludowych i p. ministra dla Galicyi. Nie chodzi tu o urlop dla urlopu, ale o faktyczne podtrzymanie gospodarstw rolnych, boć przecież nasi żołnierze, to w dziewięciu dziesiątych sami rolni gospodarze.

Ważne dla posiadaczy bydła.

Dla celów wymiaru podatku dochodowego muszą w różnych krajach organizacye zbytu bydła podawać na żądanie władz skarbowych wszystkie dostawy bydła.

Należy jednak na to zwracać uwagę, że stosownie do odpowiedzi, udzielonej przez J. E. p. ministra skarbu na interpelacyę, nie wszystko bydło podlega wymiarowi podatku dochodowego.

Dostawa sztuk bydła, należących do „Fundus instructus" (niezbędna część składowa gospodarstwa rolniczego) jest sprzedażą przedmiotów majątku, dlatego z takich dostaw pochodzące dochody według § 51 ustawy o podatku osobisto-dochodowym nie podpadają podatkowi dochodowemu, a zatem i podatkowi od zysków wojennych.

Podatkowi dochodowemu podpadają przeto tylko sprzedaże rzeczywistego bydła rzeźnego a nie bydła hodowlanego i użytkowego.

Jeżeli rolnik zmuszonym był jedną sztukę bydła oddać, a później, dla zastąpienia jej, inną zakupić, to kupno to winien u władzy podatkowej zgłosić, aby wartość zakupionej sztuki przy wymiarze podatku dochodowego uwzględnioną została.

Raj chłopów w Dolnej Austryi.

Pisaliśmy niejednokrotnie, że w żadnym kraju koronnym władze nie przeprowadzają takich straszliwych rekwizycyi, jak u nas, w Galicyi. Lwią część winy ponoszą niewątpliwie nasi zbyt służbiści starostowie. Dla ich wiadomości warto przytoczyć list, jakiśmy otrzymali od jednego z jeńców rosyjskich Polaków, przebywającego w Dolnej Austryi, opisujący stosunki, jakie tam wśród chłopów panują. List pisany krótko, węzłowato, przedstawia jednak dokładnie istny raj chłopów dolnoaustryackich, w porównaniu z niedolą chłopa polskiego w Galicyi. Brzmi ten list następująco:

Thomasroith, w marcu.

Kochany „Piaście"! Jest nas tu w Dolnej Austryi znaczna ilość jeńców Polaków z Królestwa Polskiego, oddanych do pracy do gospodarzy tutejszych. Czytając „Piasta", dowiadujemy się o ciężkiej doli naszych braci w Galicyi, a wiemy, że i w Królestwie nie jest chłopom lepiej. Jakżeż inaczej wygląda tu, w Dolnej Austryi, niż u was, w Galicyi.

Tutaj chłopi, gospodarze rolni, nie odczuwają wojny wogóle. Jest ich jeszcze dość do roboty, gospodarstwa ich kwitną. My tu pracujemy już od roku przeszło, a jeszcześmy nie widzieli u żadnego gospodarza żadnej rekwizycyi. Tu każdy gospodarz ma co najmniej 10 sztuk bydła rogatego, pasie je samem sianem, słomę co najlepszą zwala do gnoju. Zboża pełno w spichrzach, bo do tutejszego chłopa nikt nie przychodzi rekwirować. Chleba czarnego żaden chłop tutejszy do ust nie weźmie. Tylko dla nas, dla jeńców, pieką specyalny czarny chleb.

Wielki Boże! Skróć naszą niedolę, dozwól nam jak najrychlej wrócić do Ojczyzny,

Władysław Kopczak.

Co się dzieje z ubraniami pospolitaków?

W ubiegłym roku rozpuszczono do domów najstarsze dwa roczniki pospolitaków, t. j. rocznik 1865 i 1866. Żołnierzy tych puszczono do domów, ale nie zwrócono im ani ich ubrań cywilnych, ani butów. Do takich należę i ja. Posłowie nasi starali się już o te rzeczy w parlamencie, wnieśli interpelacyę, ale p. minister nic na nią nie odpowiedział, a my jak dawniej, tak dotąd ubrań naszych nie dostali. Jest to dla nas, cośmy się przez trzy lata dość nabiedowali podczas wojny, przeganiani z jednego frontu na drugi, sterani, ciężką krzywdą, tem większą, że dziś ubrania są co najmniej dziesięć razy droższe, niż były przed wojną, a na dobitek dzisiaj ich wprost kupić nie można. Myśmy swój obowiązek wobec państwa spełnili, nie rozumiemy więc, dlaczego państwo nie chce nam zwrócić naszej własności i naraża nas, starych weteranów tej straszliwej wojny, na chodzenie w stroju nieboszczyka Adama i Ewy. Zwracam się więc w imieniu wszystkich, których to samo spotkało, co i mnie, do pp. posłów ludowych, aby wyjednali u rządu, by nam nareszcie nasze ubrania zwrócono. *Paweł Kukuła* ze Zagórnika.

Wstrzymanie zasiłków za dezerterów.

Wedle postanowień ustawy, władze obowiązane są wstrzymywać wypłatę zasiłków za tych żołnierzy, którzy z frontu zbiegli do nieprzyjaciela. Postanowienie zupełnie zrozumiałe i uzasadnione. Zachodzi jednak okoliczność, której prawodawcy nie przewidzieli, a która niejednokrotnie pozbawia zasiłku najbardziej potrzebujące rodziny niesłusznie.

Otrzymaliśmy kilkanaście listów z różnych stron kraju ze skargami na wstrzymanie wypłaty zasiłku, umotywowane tem, że powołany zbiegł do nieprzyjaciela, czyli zdezerterował. Tymczasem rodziny tych żołnierzy otrzymały od nich z niewoli listy i kartki z wyraźnem stwierdzeniem, że oni wcale nie dezertowali, ale niejednokrotnie z większą liczbą kolegów razem dostali się do niewoli, co w wojnie obecnej nie jest przecież rzadkością. Przychodzą wiadomości od innych żołnierzy, stwierdzające, że doniesienia ich istotnie odpowiadają prawdzie. Okazuje się więc, że nie wszystkie doniesienia rozmaitych feldweblów na temat dezercyi poszczególnych żołnierzy są istotnie prawdziwe. I to także jest w wojnie dzisiejszej zrozumiałe. Znane są przecież wypadki, że rozmaici wojskowi donosili rodzinom, iż naocznie widzieli, że ten lub ów żołnierz zginął, a on tymczasem znajdował się potem albo jako ranny, albo jako jeniec. Podczas wiru walki obserwowanie szczegółów nieraz więc szwankuje. I nie ulega kwestyi, że szwankują doniesienia o dezercyi, które naraz pozbawiają rodzinę żołnierza tak potrzebnego zasiłku.

Byłoby bardzo wskazanem, aby władze wojskowe dopiero wtedy nakazywały wstrzymywanie zasiłków, gdy fakt dezercyi zostanie gruntownie drogą śledztwa stwierdzony. W ten sposób uchroni się pokrzywdzenia wielu niewinnych osób. Może pp. posłowie ludowi poczynią w tej sprawie odpowiednie kroki u władz miarodajnych. *A. Proć*, z P[illegible] Woli.

W sprawie hodowli nasion.

W jednym z ostatnich numerów „Piasta" poruszył pan prof. Bujwid kwestyę własnej produkcyi nasion. Jest to kwestya bezwarunkowo bardzo ważna. Podzielam też w zupełności zapatrywanie p. prof. Bujwida. Sam hoduję dosyć dużo jarzyn; mógłbym z tą hodowlą połączyć także produkcyę pewnych nasion jarzyn, więc przystąpiłbym chętnie do „Spółki wytwórców nasion".

Jestem tego zdania, że i w tym kierunku byłaby wskazaną specyalizacya, to znaczy, że pojedynczy hodowcy powinni tylko nasiona tych roślin produkować, które na ich glebie znajdują najkorzystniejsze warunki rozwoju. Powinniśmy naturalnie przedewszystkiem tylko rzeczywiście dobre, naszym stosunkom najlepiej odpowiadające odmiany hodować. A więc n. p. tylko kilka dobrych odmian z każdego gatunku jarzyn, a nie kilkadziesiąt, które w różnych cennikach znajdujemy — a więc mało odmian, ale bardzo dobrych. *Z. Jędrkiewicz* z Kornatki.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Polski z następujących gmin:

Gwoździec w pow. kołomyjskim, Sułkowice w pow. podgórskim, gmina Olszana, Nadbrzezie w pow. tarnobrzeskim, Przyszietnica i Świerkla w pow. nowosądeckim, gmina Sercice, Kosiny, gmina i Kółko rolnicze w Łękawicy, Sancocice w pow. dąbrowskim, Staszkówka w pow. gorlickim, Stryszawa w pow. żywieckim, Przyłęk i Trzęsówka w pow. kolbuszowskim, gmina Pławna, Dzianka w pow. sanockim.

Z powiatu tarnobrzeskiego wpłynęły w dalszym ciągu do prezydyum Koła polskiego protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Polski, a w szczególności z gmin: Siedleczany, Wólka Turebska, Rzeczyca Długa, Dzrdy, Brandwica, Orzechów, Baranów, Motycze Szlacheckie, Żabno, Turbia, Gorzyce, Jastkowice, Wola Gołego, Wielowieś, Sobów, oraz od kolejarzy z Tarnobrzega.

Składki na fundusz samoobrony narodowej.

Administracya naszego pisma otrzymała następujące składki na fundusz samoobrony narodowej:

Wincenty Antoni Sułkowski 60 koron; składka na wiecu protestującym w Wierzchosławicach 350 koron; Gondek Stanisław z Krzeczowa, pow. Bochnia 62 koron; Mermer Piotr z Beska 80 koron; gmina Obarzyn w Brzozowskiem 600 koron; Jadwiga Miśko z Izdebnika 200 koron; Julian Witkowski z Niebylca 233 koron; szkoła ludowa w Swoszowicach 14 K 60 h; gmina Berek Wielki w Ropczyckiem 120 koron; Jakób Wojnar ze Skawicy w Makowskiem 80 koron; Baus Kazimierz z Rzepiennika Strzyżowskiego w Gorlickiem 302 koron; ks. Warchałowski z Bobowej 167 K 22 h; Andrzej Bielawski z Dydni 215 koron; Franciszek Gawin z Rzędzina w Tarnowskiem 27 koron; gmina Władypol w Samborskiem 1 koron; Wilhelm Korczak Horodyski z Wapienicy 54 koron; gmina Palczowice w Wadowickiem 66 koron; Wanda Skalicka z Zembrzyc 5 koron; dzieci szkolne z 2 klasy w Zembrzycach 27 K 5 h; dziewczęta z nauki dopełniającej w Zembrzycach 10 K 33 h; gmina Mulawa 2 koron; gminy: Wola Grębowska, Hubenice, Kozłów, Pałuszyce w Dąbrowskiem 20 koron; Wnękówna Helena z Zembrzyc 5 koron; dzieci szkolne z 3 klasy w Zembrzycach 26 K 68 h. Ogółem złożono w naszej administracyi 2.817 K 23 h.

Wymieniliśmy nazwiska osób, które były podpisane na przekazach. Przeważna część tych osób przysłała pieniądze, zebrane drogą składek

Mamy nadzieję, „że minie żal,
że minie ból —
i przyjdzie czas,
gdy Bóg zjednoczy znów wszystkich nas
i jeden władać nam będzie Król...
...A wtedy Zygmunt z wieży Wawelu,
Dzwonić nam będzie na tem weselu,
Dzwonić nam będzie na życia gody,
Pod hasłem zgody..."

Wilhelm Korczak Horodyski 10 koron; Andrzej Gremadzki 10 koron; Jan Dębicki 3 korony; Jan Zawadzki 2 korony; Michał Olejnik 2 korony; Josel Bergman 2 korony; Samuel Friedfertig 2 korony; Schreier Feibisch 2 korony; Katz Emanuel 10 koron; Hahn Emil 2 korony; Czaporowski Zdzisław 5 koron; Lebryński Romuald 2 korony; Jan Miękowski 2 korony.

Pod adresem Komisyi zasiłkowej w Chrzanowie.

W powiecie chrzanowskim są trzy urzędy podatkowe: w Chrzanowie, Jaworznie i Krzeszowicach. Piękne panie, urzędujące w powiatowej Komisyi zasiłkowej, nie wiedzą dotąd, jakie wsie należą do każdego urzędu. Asygnata na zasiłek idzie we właściwe ręce, natomiast przekaz kasowy, n. p. dla urzędu chrzanowskiego, wędruje do Jaworzna lub Krzeszowic.

Następuje więc 2- do 3-miesięczna przerwa w wypłacie, a szkielety nasze muszą niepotrzebnie odbywać dalekie pielgrzymki.

Prosimy więc p. komisarza, aby wejrzał na naszą niedolę i krócej trzymał swoje panie! *Głodne.*

Podziękowanie posłowi Witosowi.

„Czuję się w obowiązku imieniem kolegów nauczycieli ludowych, którzy wraz ze mną wysłali memoryał do Koła polskiego na ręce posła Witosa w sprawie uwolnienia nauczycieli ludowych, potrzebnych niezbędnie dla podtrzymania nauki szkolnej, złożyć posłowi Witosowi i całemu klubowi posłów ludowych najserdeczniejsze podziękowanie za starania w sprawie naszej podjęte. Interpelacya posła Witosa, wniesiona w tej sprawie w parlamencie, odniosła skutek, bo ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, na mocy którego znaczna ilość nauczycieli ludowych, którzy nie mieli szczęścia do tego, aby ich władze szkolne reklamowały, została od dalszej służby wojskowej bez reklamacyi zwolnioną do 15 lipca b. r. Mamy nadzieję, że pp. posłowie ludowi nie poprzestaną na tem, co już zdziałali, ale dołożą sił, aby zwolnienie to przynajmniej dla starszych nauczycieli z urzędu zostało przedłużone. Leży to w interesie szkoły i w interesie młodzieży, a tamsamem kraju i narodu. Posłowi Witosowi i klubowi posłów ludowych cześć za trudy i skuteczną działalność dla dobra nauczycielstwa i oświaty ludowej! Imieniem kolegów *Franciszek Muszyński* z Tylmanowej.

Podziękowanie posłowi Banasiowi.

Od znanego poety ludowego, piszącego pod pseudonimem „Jantek z Bugaja“, otrzymaliśmy następujące piękne podziękowanie posłowi drowi Antoniemu Banasiowi, będące wymownym dowodem uznania szerokich sfer dla pracy i zabiegów, podejmowanych przez posła Banasia dla dobra ludności:

„Cześć, kochanie, dzięki, sława, naszemu panu posłowi, radcy, doktorowi prawa, Anteniemu Banasiowi!

Gdy tylko z Wiednia przyjedzie, w dom Mu płyną ludu fale, do południa, po obiedzie, niosąc prośby, skargi, żale... On przyjmuje wszystkich mile, jednym pisze, drugim radzi, choć spokojnej niema chwile, z uśmiechem czuprynę gładzi.

Czy Go prosi góral „cwany“, coby wygrał z dyabłem w prawie, czy bezradny, On, kochany, każdemu radzi łaskawie. Bratni uśmiech w Jego twarzy, a z ust złoty humor tryska, kiedy z ludźmi się rozgwarzy, a zna ich wszystkich z nazwiska.

Tytuł oficera, sędzie, trzeci — parlamentu posła, choć trzy c. k. ma w urzędzie, Ojczyzna Mu w duszę wrosła!...

Co dobrego czyni, działa, świadkiem jest lud, Bóg, Ojczyzna, stąd dla Niego cześć i chwała, której u nas któż nie przyzna?!

Hej, co będzie jako będzie w Polsce, jakie ciosy, losy, lud nasz w posła życie wprzędzie wdzięczną pamięć, wdzięczne głosy! — Tyś nasz, a Twój lud ten w chacie. A proszę Cię, miej też w myśli przyjaciela, Twego druha, co te słowa wdzięczny kreśli *Jantek z Bugaja.*

Wojna i pokój.

Cały świat stoi dalej pod wrażeniem olbrzymiej ofenzywy niemieckiej we Francyi. Walki, jakie się tam rozpętały dnia 21 marca b. r., toczą się tam dalej z niesłychaną zaciętością.

W ciągu Wielkiego tygodnia zdołali Niemcy odzyskać cały ten teren, jaki w ubiegłym roku w marcu pod naporem ofenzywy angielskiej opuścili i grantownie zniszczyli. Już w Wielki wtorek wojska niemieckie doszły do linii frontu, jaką zajmowały przed rokiem. Zaraz potem jednak uwydatniło się

osłabienie ofenzywy,

gdyż postępy, jakie Niemcy potem robili, były zamałe w stosunku do podjętych zamierzeń. Francuzi i Anglicy zdołali skupić wszystkie siły i stawili atakującym Niemcom opór, na tym froncie zwyczajny. Każdej piędzi ziemi bronią wojska koalicyi z zaparciem się siebie. — Mimo tej obrony udało się jednak Niemcom zrobić jeszcze pewne postępy nad rzeką Somme, w kierunku miasta Amiens. Miasto to jest ważnym węzłem kolejowym pomiędzy portem francuskim Calais, a Paryżem. Gdyby Niemcy zdołali zająć Amiens, przecięliby tę najkrótszą drogę, wiodącą z Londynu do Paryża. Wobec faktu, że największe siły niemieckie podjęły najzacieklejsze ataki właśnie w kierunku Amiens, okazało się dopiero, do czego właściwie Niemcy dążą — do zajęcia Amiens. Z początku chodziło im o rozbicie frontu francuskiego w tem miejscu, gdzie front francuski stykał się z angielskim. Mimo szalonych postępów ofenzywy, nie udało im się rozwalić tego frontu i rozdzielić wojsk angielskich od francuskich. Tak Francuzi, jak i Anglicy potrafili front utrzymać, a nadto, potrafili napór Niemców powstrzymać, tak, że na znacznej części tego frontu atakowego, walki już z początkiem Wielkiego tygodnia stanęły na jednym punkcie. Tylko w kierunku Amiens wzdłuż rzeki Somme, Niemcy poczynili postępy tak duże że doszli na odległość jakich **20 km od Amiens.** Tam wywiązały się, między rzekami Avre i Luce zacięte walki, które trwają do chwili, gdy te słowa piszemy.

Niebezpieczeństwo, grożące armii koalicyi, zrobiło to, czego nie mogły zrobić trzy i pół roku wojny. Nareszcie koalicya

zgodziła się na oddanie naczelnego dowództwa

nad wszystkiemi wojskami czy to angielskiemi, czy francuskiemi, czy amerykańskiemi na froncie we Francyi jednemu generałowi. Jest nim generał Foch, ostatnio dowódca ruchomej armii rezerwowej francuskiej. Jest to dla koalicyi rzecz niezwykłej doniosłości. Dotychczas akcyę jej wojenną paraliżował brak jednolitego kierownictwa. Podczas gdy w mocarstwach centralnych kierownictwo spoczywało w głównej kwaterze niemieckiej w rękach jednego Hindenburga, armie koalicyjne działały pod rozkazami różnych wodzów, co się nie mogło przyczyniać do jednolitości ich akcyi. Obecnie naprzeciw Hindenburga staje nareszcie jeden wódz koalicyi, generał Foch. Zapasy toczyć się więc będą między Hindenburgiem a Fochem. Gen. Foch oświadczył publicznie, że ręczy za utrzymanie Amiens. Cokolwiek będzie, w każdym razie pod Amiens okaże się, czy gen. Foch potrafi stawić czoło Hindenburgowi, czy nie.

Omawiając wypadki ubiegłego tygodnia na froncie francuskim, zaznaczyć trzeba, że ofenzywa niemiecka utknęła, że front francusko-angielski nie został rozbity i że mimo najkrwawszych walk Niemcy na znacznej przestrzeni tego frontu stanęli, zaś w kierunku Amiens posuwali się bardzo wolno, wśród nieustannych walk. Po tryumfach, jakie się przejawiały w prasie niemieckiej, pojawiły się też teraz chłodne artykuły, usiłujące wykazać, że w każdym razie ofenzywa niemiecka, choćby nie osiągła swych ostatecznych celów, to jednak ma ogromne znaczenie. Dziś, jak wspomnieliśmy

walki toczą się o Amiens.

Tam się okaże, czy ofenzywa niemiecka zostanie zupełnie powstrzymana, czy nie. Słychać, że teraz Francuzi i Anglicy mają ze swej strony podjąć ofenzywę.

Na froncie włoskim

rozpoczęła się żywsza działalność artyleryi. Pisma zagraniczne donoszą, że Austro-Węgry przygotowują tam nową, niesłychanie silną ofenzywę. Z walk na innych frontach podnieść należy zaciekłe walki, jakie się toczą w Mezopotamii i w Palestynie.

Sprawa pokoju

utknęła. Koalicya wydała znowu oświadczenie, że wojnę prowadzić będzie aż do zniszczenia Niemiec. Prezydent Ameryki, Wilson, w liście do głowy kościoła metodystów oświadczył wręcz, że z Niemcami takimi, jakie są dzisiaj, pokoju wogóle zawierać nie można. Wilson polecił też wysłanie na gwałt armii amerykańskiej do

rancyi. Pułki amerykańskie będą włączone do pułków rancuskich i angielskich. Pokój więc, jak widać, jest, imo wszystko, daleki.

KRONIKA.

Nie wolno konfiskować środków żywności w pociągach.

Publiczność podróżująca narażona jest na niesłychane rzejścia podczas podróży. W pociągach zjawiają się żołnierze, strażnicy rozmaici, i nie wykazując się żadną legitymacyą, konfiskują ludziom środki żywności. Tosamo dzieje ię i na drogach publicznych, zwłaszcza zaś na rogatkach. rzędowa „Gazeta lwowska“ donosi obecnie, że organa wojskowe, z wyjątkiem ścisłego okręgu wojennego, nie są upoważnione zgoła ani do rewizyi pakunków osób cywilnych, ani żadnych konfiskat. Niechże więc ludzie żądają legitymacyi i wiedzą, że ci rekwiranci pociągowi, nie mający legitymacyi, działają bezprawnie.

Prezydentem ministrów w rządzie polskim w Warszawie zostanie dr Jan Kanty Steczkowski.

Dr Tadeusz Rutowski, wybitny polityk demokratyczny, podczas inwazyi rosyjskiej prezydent miasta Lwowa, zmarł w Wielki piątek w Krechowie pod Lwowem.

Amnestya wojskowa. Z okazyi urodzin najmłodszego syna wydał cesarz Karol amnestyę, na podstawie której zostali ułaskawieni wszyscy wojskowi, zasądzeni przez sądy wojskowe przed dniem 10 marca b. r.

Poczta lotnicza między Wiedniem, Krakowem, Lwowem a Kijowem funkcyonuje już od tygodnia normalnie. Samoloty przebywają podróż z Wiednia do Krakowa w trzech godzinach, taksamo z Krakowa do Lwowa i taksamo ze Lwowa do Kijowa. Pocztą lotniczą można przesyłać listy i kartki za specyalną opłatą. Listy i kartki nadawać można w miejscach zatrzymywania się samolotów, to jest w Wiedniu, Krakowie, Lwowie i Kijowie.

Hakatystyczne pismo wiedeńskich katolików, „Reichspost“, znane z ustawicznego napadania na Polaków, a popierające ogromnie Rusinów, zaatakowało onegdaj namiestnictwo galicyjskie i Urząd żywnościowy, zarzucając im w bezwstydny sposób, że obie te instytucye winne są brakowi ziemniaków w Wiedniu. Dlaczego „Reichspost“ nie żąda rekwizycyi u chłopów w Dolnej Austryi, którym się świetnie powodzi, jak o tem piszemy w osobnym artykule, przytaczając list naocznego świadka raju chłopskiego w Dolnej Austryi. Dla „Reichspost“ byłoby najbardziej pożądanem wygłodzenie Galicyi.

Legitymacye uprawniające do jazdy kolejami. W ostatnim czasie rozeszła się wiadomość, że mają być wydawane przez władze polityczne legitymacye, uprawniające do jazdy kolejowej, jako środek przeciw natłokowi podróżnych. Jeżeli się uwzględni, że wagony są nieopalane, w niemożliwy sposób zanieczyszczone, obdarte, z powybijanemi szybami, każdy przyjdzie do przekonania, że wobec panującego natłoku i zdenerwowania tak publiczności, jak funkcyonaryuszy kolejowych, jazda kolejami nie należy obecnie do przyjemności, a tej konieczności nieodzownej oddaje się obecnie tylko ten, który do tego jest zmuszony. Zaprowadzenie legitymacyi chyba nie byłoby środkiem zapobiegawczym, bo przecież władze, legitymacye wystawiające, nie mają sposobności skonstatowania przepełnienia wagonów. Zadanie takie jest ponadto niezwykłem utrudnieniem dla ludności, mieszkającej nieraz o kilkanaście kilometrów od siedziby władzy politycznej, lub potrzebującej kolei, żeby udać się do przynależnej władzy o pozwolenie jazdy. Na ostatniem posiedzeniu stałego komitetu państwowej Rady kolejowej z dnia 9 marca wniósł członek tej Rady, p. C. Kochanowski, ażeby ministerstwo kolejowe od zamiaru tego odstąpiło. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty; zastępca rządu, dając wyjaśnienia, oświadczył, że żądanie to postawił rząd węgierski z powodu braku węgla, że jednak austryackie ministerstwo kolejowe z rozmaitych powodów rzeczowych jest przeciwne tej myśli. Spodziewać się zatem można, że myśl ta upadnie, gdyż podobnie, jak „platzkarty“, nie zapobiegnie ściskowi, wywołanemu zmniejszoną ilością pociągów, a tworzy jedynie niezwykłe i niepotrzebne utrudnienia.

Dodatek drożyźniany dla funkcyonaryuszy państwowych zostanie wypłacony dopiero 1 maja.

Karty na mięso zaprowadzone będą z dniem 8 kwietnia w Wiedniu. Na jedną osobę wypadnie na tydzień karta na 20 dkg mięsa.

Zdziczenie młodzieży. We Lwowie ograbiono onegdaj ołtarz w kościele św. Marcina z wotów. Jak się okazało, sprawcami kradzieży byli czterej studenci 5-tej i 6-tej klasy gimnazyalnej. Wszystkich aresztowano.

Ułaskawienie Hilsnera. W roku 1899 ogromną sensacyę w całej Austryi wywołał proces niejakiego Hilsnera, oskarżonego o zamordowanie katoliczki „na mace“ dla rytualnych celów żydowskich. Sąd przysięgłych skazał Hilsnera na dożywotnie więzienie. W ubiegłym tygodniu został Hilsner ułaskawiony. Po wyjściu z więzienia postawiono go przed komisyę asenterunkową.

Przeciw księciu Lichnowskyemu, byłemu ambasadorowi niemieckiemu w Londynie, wdrożono śledztwo karne. Przyczyną jest ogłoszenie przez ks. Lichnowskyego pamiętników, w których dyplomata ten udowadnia, że winę wojny obecnej ponoszą wyłącznie Niemcy.

Miasto Odessa znajduje się obecnie w rękach wojsk państw centralnych. Komendantem miasta z ramienia wojsk austryackich został pułkownik Urbański, Polak. Wiadomości, jakoby Odessę odbili bolszewicy, okazały się fałszywe.

Pogromy żydów powtarzają się coraz częściej w miastach rosyjskich. Trocki, choć sam żyd, oświadczył, że rząd bolszewicki nie może przychodzić żydom z pomocą, bo jeśli padnie nawet 20.000 żydów, a to jest potrzebne dla celów rewolucyi, to na to nie poradzić nie można. Oświadczenie to dowodzi, że rząd bolszewicki stracił panowanie nad masami i boi się wystąpić otwarcie przeciw wzrastającym wpływom przeciwżydowskim.

Z pola do wsi i ze wsi w pole.

Otrzymaliśmy następujące listy z życzeniami i pozdrowieniami od żołnierzy z pola:

»W okopach. Gdy nadchodzi Wielkanoc, czwarty raz podczas wojny, my, żołnierze 18-go p. strzelców, z dalekich stron przenosimy się do Was, którzyście w domach zostali i przesyłamy wszystkim życzenia Wesołych Świąt, zwłaszcza zaś dziewczętom z Humnisk. *F. Buczak, J. Starzecki, F. Dąbrowski, poczta polowa 295*". — „W okopach. Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Piasta«, jakoteż kolegom Polakom, gdziekolwiek się znajdują, składamy życzenia, aby te święta były ostatniemi podczas wojny. Imieniem żołnierzy 56 p. p.: *Józef Stwora, poczta polowa 293*". — „Obóz internowanych w Huszt. Życzenia wesołych świąt Wielkanocnych zasyłają internowani legioniści z powiatu myślenickiego wszystkim znajomym i krewnym. *Fr. Wilkołak, St. Dyrda, J. Nadolski, St. Firek, W. Hajduga, St. Machowski, K. Gumułka, J. Wadowski, L. Proszek, M. Antecki, W. Siadek*". — „Obywatelom i obywatelkom Wiśnicza Starego przesyłają serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego trzynastacy: *J. Kaczmarczyk, A. Kolarz, W. Nowak, J. Błoniarz, J. Kokoszka, P. Cholewa, A. Kukla, A. Kokoszka, J. Zaleśny, J. Truś*". — „Czytelnikom i Czytelniczkom »Piasta«, zwłaszcza zaś tym z Raciechowic, przesyłają serdeczne życzenia świąteczne: *żołnierze z poczty polowej 637*". — „Szesnastacy, przydzieleni do 49 p. p., przesyłają serdeczne życzenia Facimieszankom. *M. Zabagło, J. Dąbrowski, F. Woźniak, P. Sternalski, poczta polowa 230*". — „Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom »Piasta« przesyłamy serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności. W imieniu żołnierzy Polaków z poczty polowej 454: *A. Wojna*". — „Okopy. Kochanym Rzeszowiankom przesyłają serdeczne pozdrowienia czterdziestacy: *St. Baran, W. Dyląg, J. Kempa, J. Pinkowski, M. Kuś, J. Trzeciak, M. Pszeniczny, poczta polowa 412*". — „My, żołnierze 15-go p. p., przesyłamy pozdrowienie Czytelnikom i Czytelniczkom »Piasta«, Redakcyi zaś serdeczne dzięki za opiekę nad naszą biedną ludnością w Galicyi. Imieniem kolegów: *Wojciech Kyrc*". — „Pięknym Żołyniankom, zwłaszcza tym, co czytają »Piasta« i wszystkim posłom ludowym zasyłam imieniem kolegów ze szpitala serdeczne pozdrowienia. *Józef Burda, Nowy Sącz*". — „Okopy. Dziewczętom z Kozińca za pozdrowienia, przesłane żołnierzom, będącym na włoskim froncie, przesyłamy serdeczne dzięki i najszczersze życzenia wszystkiego najlepszego. Imieniem żołnierzy 56-go p. p.: *J. Targosz, W. Jamróz, J. Łomot, J. Zadora, Sołtysik*". — „Wszystkim dobrym gospodarzom i gospodyniom, zwłaszcza dziewczętom, przesyłam imieniem żołnierzy 16-go p. p. serdeczne życzenia z włoskiego frontu. *B. Kucia*". — „Okopy. Dziewczętom z Jadownik Mokrych przesyłamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego. Imieniem żołnierzy 2 p. ułanów: *W. Burzawa*".

„Klecza Górna. Braciom Polakom w okopach, służącym przy 56 p. p., 16 p. strzelców i wszystkim żołnierzom polskim, porozrzucanym po wszystkich krańcach Europy, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia. Oby Pan Jezus Zmartwychwstały błogosławił Was, oddalonych od ziemi rodzinnej i dozwolił Wam wrócić zdrowo i cało do niepodległej, wolnej Ojczyzny. *Dziewczęta z Kleczy Górnej*". — Domaradz. Żołnierzom z powiatu brzozowskiego, służącym w 10-tym i 18-tym pułku zasyłamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego. *Zofia Jarówna, Anna Jabłońska, Aniela Wójcikówna*".

Z postępu wsi podczas wojny.

Stanisławice, w Bocheńskiem.

W sobotę dnia 2-go lutego b. r. zawiązał się u nas przy Towarzystwie Kółek rolniczych Oddział młodzieży. — Przewodniczącą tego oddziału wybrano p. Martę G r a b o w i e c k ą, nauczycielkę; sekretarką Joannę S k o c z k ó w n ę, skarbniczką Katarzynę K o z u b ó w n ę. Związek ten ma na celu podnoszenie oświaty i wogóle pracę nad uświadomieniem narodowem i ekonomicznem naszej wioski. Za staraniem p. nauczycielki będą się odbywały u nas przedstawienia; co niedzielę członkowie będą się zbierali w szkole, by czas przepędzić przyjemnie a pożytecznie, na pogadankach, śpiewach chóralnych i odczytach. Pieniądze z przedstawień uchwalono oddać na budowę Domu ludowego w Stanisławicach, na który to dom jest już z przedstawień 126 koron. Na zebraniu, które się odbyło we wspomnianym dniu w szkole, uchwalono wkładkę miesięczną w kwocie 20 halerzy. Postanowiono też zbierać dobrowolne datki na budowę Domu ludowego. Siostry i Bracia! Łączcie się, zakładając podobne naszym stowarzyszenia, bo, jak wiecie, tylko w jedności siła i tylko zjednoczeni Polacy mogą pracować skutecznie dla dobra swej Ojczyzny. *Joanna Skoczkówna.*

Bolęcin, w Chrzanowskiem.

Sprawia nam to wielką radość, że możemy stanąć w rzędzie tych, którzy urządzali i widzieli „Jasełka" Szalayówny, uzupełnione przepiękną i wzruszającą sceną ostatnią z „Betlejem polskiego" Rydla. Bez przesady można powiedzieć, że kilka tych przedstawień więcej zrobiło, niż cały rok wysilającej pracy szkolnej wśród trudnych warunków. Dzięki uprzejmości ks. prob. K a m i ń s k i e g o i pp. U r b a ń c z y k ó w z Chrzanowa, mieliśmy piękne kostyumy. A dopiero w tych kostyumach nasi kochani „aktorzy!" — niedawni uczniowie i uczenice tutejszej szkoły. Ci doprawdy, odpowiednio dobrani i wyszkoleni, tak wspaniale grali swe role, że możnaby z nimi śmiało wystąpić w mieście. Wypada mi wymienić najlepszych dla nagrody i zachęty na przyszłość: Walerya K r ó l ó w n a (Marya), Agnieszka B i a ł a s ó w n a (Anioł I-szy), Marya K o z u b ó w n a (mieszczka z Poznańskiego), Teofila B u ł ó w n a (Kazimierz Wielki), Helena K u c h t ó w n a (Jagiełło), Magdalena B o g u s z ó w n a (Sobieski), M. K r ó l ó w n a (Wielkopolanka), Antoni K o c o t (Heród, Królewiak, ułan), Antoni D a t o ń (pasterz, kanclerz), Stanisław M a l c z y k (Wielkopolanin, unita), L. N a l e p a (Krakowiak, kosynier), J. K u c h t a (pasterz), Fr. K o z u b (setnik), W. M e n d e l a (Boruta), St. K u c h t a (Kusy), St. K o c o t (Icek), Jania B u ł a (dziadek). — Osobne podziękowanie chowam dla sąsiada, Stanisława Buły, który znakomicie urządził mi scenę, w czem byli nam pomocni: Szymon Kuchta i Fr. Kuchta. — Czysty dochód rozłożyłem: na fundusz Związku katolickiej młodzieży w Chrzanowie 60 K, na wdowy i sieroty po nauczycielach 50 K, na powiększenie biblioteki szkolnej w Bolęcinie 90 K, na ochronkę w Krystynowie 10 K.

W. Rapacz, kierownik szkoły.

Z powiatów i gmin.

Z Tarnowa donoszą nam urzędowo: Przegląd dodatkowy (Nachmusterung) pospolitaków, przebywających w okręgach politycznych Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Brzesko i Jasło, którzy z jakichkolwiek powodów do przeglądów normalnych nie stawali, odbywać się będzie odtąd tylko we wtorki i piątki w godzinach przedpołudniowych w biurach c. k. komendy uzupełniającej obrony krajowej (Ldw. Erg. Bez. Kdo) w Tarnowie, ul. Krakowska l. 29. II piętro.

Piotr Janowski.

Rzeszów. Dnia 24 lutego odbył się u nas wiec kobiet. Uchwalono sorganizować „Polski Związek niewiast katolickich" i wezwano do wspólnej pracy wszystkie kobiety w Rzeszowskiem. Zadaniem Związku będzie działalność łącznie z kobietami wiejskiemi na wszelkich polach pracy społecznej i ekonomicznej. W najbliższej przyszłości Związek ma otworzyć specyalne kursa gotowania dla gospodyń wiejskich. Sprawa to istotnie bardzo ważna i dobrze, że Związek tem się zajął nasamprzód. W gruncie rzeczy bowiem kobiety nasze nie umieją gotować, to znaczy nie umieją wprowadzić rozmaitości w pożywienie. A przecie po sposobie żywienia się widać najlepiej kulturę danego narodu. Związkowi życzymy szczęścia w pracy. *W.*

Skawica koło Makowa. Z naszej wsi, liczącej przeszło 400 numerów, nie było dotąd w „Piaście" ani słowa. Ci, którym się dobrze powodzi, nie myślą o pisaniu, ci, których bieda zanadto dogryza, nie mają na to czasu. Ja, choć biedny komornik, do tego wdowiec, obarczony pięciorgiem małoletnich dzieci, zabieram tedy głos imieniem tych największych biedaków, którzy nie mają roli, nie mają domów, nie pobierają żadnych zgoła zasiłków ni wsparć, a o których i państwo i społeczeństwo zdaje się zupełnie zapomniało. Przed wojną jakoś to życie było dla nas możliwsze. Wychodziło się, nie wyjeżdżało, bo na to nie było pieniędzy, na piechty na Śląsk i tam się zarabiało tyle, że jakoś można było żyć i rodzinę wyżywić. Gdy wojna wybuchła, to ci najwięksi biedacy powrócili do kraju, gdzie los ich stał się poprostu okropny. Wszyscy prawie biorą jakieś zasiłki, wsparcia, myśmy zostali bez niczego. Wszystko podrożało i tak samo my, najwięksi biedacy, jak i ci, co pieniądze na wojnie robią, płacić musimy jednakie ceny, niesłychanie wysokie. A skąd tu brać tych pieniędzy, żeby bodaj okryć i obuć jako tako dzieci? Z pomocy państwowej, przeznaczonej dla najbiedniejszych, korzystają niestety ci, którzy mogliby łacno bez tej pomocy się obejść, słowem, kto już ma dość dużo, to mu się jeszcze wali. Na bony dostają cukier, naftę i tłuszcze bogatsi, podczas, gdy ci najbiedniejsi głodują. Na miły Bóg, możeby posłowie ludowi zajęli się losem nietylko tych, co mimo wszystko mają z czego żyć, ale także tych najbiedniejszych na wsiach, komorników, wdów, wdowców. Chodzi tu przecie o dzieci, a dziś chyba każde życie ludzkie przedstawia dla narodu i dla państwa wartość. Nie wydajcież, czcigodni obrońcy ludu, na pastwę głodowej śmierci największych biedaków na wsiach! *Jan Fizek.*

Maków. Jeśli dzieje się źle po wioskach, to jeszcze gorzej jest po małych miasteczkach, które są napół wsiami. My tu w Makowie, we wsi, od Nowego Roku nie widzieliśmy chleba. Mąkę mają tylko żydzi. Z tytoniem tak samo źle, jak wszędzie indziej. Żeby choć ziemniaki były, ale i tych brak. Kiedy już piszę, chciałem też poprosić posłów ludowych, aby przecie wykołatali u rządu, by ci żołnierze, którzy uciekli z niewoli rosyjskiej, nie byli już wysyłani na front i żeby im wypłacano żołd za czas pobytu w niewoli, ściśle zresztą według przepisów wojskowych.

Ludwik Gałuszka.

Gorlice. Jako czytelniczka „Piasta" przyłączam i ja swój głos do protestów całej Polski, przeciw czwartemu rozbiorowi. Za tyle krwawych ofiar, za tyle krzywd, jakich doznaliśmy, doczekaliśmy się nowej niesprawiedliwości. I ja należę do ofiar wojny, a ileż tysięcy jest w Polsce, równie jak ja, nieszczęśliwych. Zostałam sama jedna. Mąż od pierwszej chwili na froncie, gdzie zniszczył zupełnie zdrowie. Przez cały czas miał zaledwie jeden miesiąc urlopu. Jedyny syn, Jaś, został podczas strasznych walk pod Gorlicami w moich oczach zabity. Matka i ojciec, ludzie jeszcze w sile wieku, pomarli na tułaczce wskutek poniewierki i tyle miesięcy trwającej inwazyi. Nowy, piękny dom i ojcowskie zabudowania gospodarskie zostały doszczętnie spalone i zagrabione. Wróciwszy z wygnania, ranna w nogę wskutek postrzału, postawiłam sobie szałas, ale tak licho, że w czasie mrozu trudno było wytrzymać. O odbudowie domu dotychczas ani słychu. Zbywają tylko obietnicami. Zaczęli stawiać jakiś „samotrzask", ale się już wali, choć nieskończony. Żebyż choć za tyle cierpień i ofiar nasza droga Ojczyzna została wreszcie zjednoczona! Pozdrawiam czytelników i czytelniczki „Piasta". *Kunegunda Szymczyk.*

Kozy, w Bielskiem. Za pośrednictwem „Piasta" składamy czcigodnemu posłowi hr. Lasockiemu i wszystkim posłom ludowym staropolskie „Bóg zapłać" za wystaranie się o zasiłek amerykański dla nas i naszych dzieci. Zasiłek ten obronił nas od głodu i nędzy, na którą byłyśmy wystawione. *Kobiety z Kóz.*

Dobra, w Limanowskiem. Jak wszędzie, tak i w naszej wsi, bieda coraz większa, a głównie przez to, że ludność mało czytuje i nie umie się bronić przed wyzyskiem. Przytem i urząd gminny nie spełnia jak należy swoich powinności i nie pomaga tyle, co powinien, kobietom, które mają mężów na wojnie, przez co żydki robią u nas złote interesa. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i pp. posłów ludowych. *Marcin Szewczyk.*

Dynów, w Brzozowskiem. Stosunki u nas stają się coraz gorsze. Ludność, zwłaszcza uboższa, cierpi na brak żywności. Brakuje cukru, brak nawet soli. Jeśli co ludność oburza, to fakt, że ona musi cierpieć, podczas gdy żydzi mają wszystko. Jeśli nie otrzymamy środków żywności, to w najbliższych tygodniach czeka nas głód.

M. Kasprowicz.

Łęki, w Strzyżowskiem. Wiadomość o krzywdzie, jaką państwa centralne wyrządziły Polsce traktatem brzeskim, do głębi nas zasmuciła. Nie tracimy jednak ufności w Bogu i nie pozbywamy się nadziei, że nasza słuszna sprawa zwycięży i że dla Ojczyzny naszej zaświta jutrzenka swobody

Pracujmy tylko nad sobą, organizujmy się, kształćmy się i pracujmy wszyscy wedle sił i możności, uzbrójmy się w hart i cierpliwość, bo zapewne dużo jeszcze przejść nam będzie trzeba, zanim osiągniemy upragniony cel. Pozdrawiam czytelników i czytelniczki „Piasta". *Michał Maształ.*

Pantalowice, w Przeworskiem. Czytając „Piasta", zauważyłem brak korespondencyi z naszej wioski. A jednak i my staramy się iść naprzód. W roku 1913 założyliśmy sklep Kółka rolniczego, który przed wojną bardzo pomyślnie się rozwinął. Podczas inwazyi ocalał dzięki ś. p. St. Mikesiowi. Teraz rozpoczęliśmy pracę na nowo, i mimo że bardzo trudno o najpotrzebniejsze towary, sklep prowadzimy. Wiele zawdzięczamy naszemu kierownikowi, R. Rembiszowi, który dzielnie wstawia się za naszą ludnością, choć w zamian za to niektórzy niewdzięcznością mu się odpłacają. *Czytelnik.*

Okrajnik, w Żywieckiem. W naszej wsi daje się gospodarzom we znaki dzika zwierzyna, która niszczy zasiewy i tak z biedą dokonane. Chłopi, którzy mają polowanie, są na wojnie, strzelby zabrało starostwo, tak, że się zwierzętom opędzić nie można. Bieda coraz większa.

Jan Lejawka.

Skórowa, w Pilzneńskiem. Z żywem zadowoleniem podnoszą ludzie na wsi naszego kochanego „Piasta". Stał się on dla ludu wiejskiego w tych ciężkich czasach wojennych jedynym prawdziwym przyjacielem, obrońcą, doradcą i nauczycielem. Możemy być dumni, że lud polski zdobył się na takie pismo. Skorośmy się jednak zdobyli na nie, musimy czuwać nad tem, by go nie brakło w żadnym domu na wsi. Leży to w interesie nas wszystkich i całego narodu. Kiedy mowa o „Piaście", niepodobna nie wspomnieć o posłach ludowych, którzy się grupują pod jego sztandarem. Mieliśmy już rozmaitych posłów, rozmaitych budzicieli ludu, ale nigdy jeszcze posłowie nie mieli na swoich barkach takiego ciężaru, jaki spadł na nich obecnie, podczas wojny. I znowu z dumą możemy powiedzieć, że posłowie nasi ciężar ten dźwigli i działalnością swoją zaskarbili sobie wiekopomną wdzięczność ludu polskiego. Chcąc im tę wdzięczność okazać, musimy się wszyscy jak jeden mąż zgrupować koło nich, by oni zawsze i wszędzie czuli, że za nimi stoi cały lud polski, że to, czego oni żądają, jest żądaniem milionów, bo to im daje siłę. Niechże im Bóg szczęści w dalszej pracy! Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Wojciech Przewoźnik.*

Limanowa. Dnia 25 marca odbyło się poufne zebranie wyborców tutejszego powiatu w mieszkaniu p. posła Stanisława Śmiłowskiego. Poseł Śmiłowski przedstawił pokrótce działalność posłów ludowych w parlamencie i rzucił pogląd na ostatnie wypadki polityczne. Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której omówiono szereg najważniejszych spraw zarówno politycznych, jak gospodarczych. Z wszystkich przemówień przebijała ogromna troska o wiosenne zasiewy. Brak w powiecie siły pociągowej, brak ziarna do siewu, gdyż w bardzo wielu wypadkach zabrano podczas rekwizycyi resztki zboża, na siew przeznaczone. Podnoszono też skargi że za dzień musi ludność płacić za siłę pociągową do orki po 120 koron. Stwierdzono, że najpilniejszą potrzebą jest dostarczenie ludności taniej siły pociągowej i ziarna na siew. Do posła Śmiłowskiego zwrócili się zebrani z prośbą, aby on wraz z całym Klubem posłów ludowych poczynił w tej sprawie najenergiczniejsze zabiegi. Omawiano dalej sprawę legionistów, internowanych w Huszt i innych miejscowościach na Węgrzech. Zwrócono się z apelem do Koła polskiego, by najenergiczniej sprawą tych legionistów się zajęło. Wreszcie wyrażono posłom ludowym gorące uznanie za wykołatanie u rządu zasiłków dla rodzin, które mają żywicieli w Ameryce. *Józef Jeż.*

Milówka, w Żywieckiem. Zwracamy się do czcigodnych posłów ludowych, zwłaszcza zaś do posłów Rusina i Średniawskiego, z gorącą prośbą, by się za nami ujęli i uchronili nas od grożącej nam głodowej śmierci. W jesieni zarekwirowano u nas masę ziemniaków, obecnie starostwo zarządziło znowu rekwizycyę, które nas zupełnie zrujnują. Ziemniaki stanowią nasze podstawowe wyżywienie, tembardziej, że mąki nam nie dają, bo od Nowego roku do dziś dnia otrzymaliśmy ją zaledwie dwa razy. Rzecz przykra, że nawet tą mąką, przeznaczoną dla najbiedniejszych, pooddzielano zarówno ludzi bogatych. Kupić nigdzie nic nie można. Gdy nam więc jeszcze teraz ziemniaki zabiorą, to nie będziemy mieć zupełnie co do ust włożyć. Imieniem pokrzywdzonych. *Michał Pryszcz, Adam Omyła, Sam Sobel, Jan Pryszcz, Jan Miciorek i 30 innych podpisów.*

Walne zebranie organizacyjne „Związku włościan" w Przemyślu. Dnia 25 marca odbyło się organizacyjne zebranie „Związku włościan", w sali Organistów polskich miasta Przemyśla. Przewodniczył ks. dr Tomaka, protokół prowadził p. Majerski, urzędnik przemyskiej Kasy oszczędności. Po referacie p. Przybyłowicza, członka „Związku włościan" w powiecie rzeszowskim, przystąpiono do składania udziałów, oznaczonych na 15 K, których większą część natychmiast złożono. Do dyrekcyi wybrano pp.: Przybyłowicza, Majerskiego, kupca Wojciechowskiego oraz Szordę, gospodarza z Grochowic. Do Rady nadzorczej weszli pp.: Dr Tarnawski, ks. Tomaka oraz Włodarczyk, dyrektor składnicy Kółka rolniczego. Celem Związku, jako Spółki, zarejestrowanej z ograniczoną poręką jest: zaopatrzenie powiatu i miasta w drzewo opałowe i węgiel oraz w materyały budowlane jak cement, dachówki, betony i t. p. Jest nadzieja, że spółka ta przyniesie wielkie korzyści ludności, zmuszonej niejednokrotnie opłacać kolosalne sumy prywatnym handlarzom. *St. J.*

Wola, w Dobromilskiem. W niedzielę dnia 10 marca b. r. odbyła się tu manifestacya ukraińska. Na czele pochodu szedł burmistrz, ukrainiec. Pochód zatrzymał się na targowicy, gdzie przemówił jeden z posłów ruskich, wyrażając radość, że Rusini zostali nareszcie uwolnieni z pod „jarzma" Lachów. Zapowiedzieli przedtem po wsiach, żeby się ludzie poschodzili, bo dostaną sutą gościnę w restauracyi. Nastąpiło jednak rozczarowanie. Zamiast dać ludziom jeść i pić, obiecali im, że zostaną obdzieleni gruntami pańskimi i plebańskimi lasami. — Zastanawiają się też chłopi sami teraz, czy siać na wiosnę, czy nie, bo mają nadzieję zbierać z pańskich gruntów. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Marya Rachwałówna.

Janowice, w Tarnowskiem. Gmina nasza jest bardzo pokrzywdzona pod względem rozdziału cukru i nafty. Jakeśmy dostali cukier w październiku 1917 r., to drugi raz dano nam go dopiero w styczniu 1918 r. To samo jest z naftą. My tu w powiecie tarnowskim dostajemy po pół litra nafty na miesiąc, podczas gdy w takim powiecie brzeskim n. p.

ludność dostaje nafty znacznie więcej. Ale żydki w Tarnowie mają tak cukru, jak i nafty dosyć. Za kilo cukru biorą po 10 koron, za naftę po 5 koron za litr, a my musimy te lichwiarskie ceny płacić, bo trudno się obejść dzisiaj bez nafty, a przedewszystkiem cukru, kiedy mleka brak, a dzieci małe słabe. **Za to rekwizycye u nas zarządzono bardzo ostro i wybrano, co się tylko dało.** Rząd nie troszczy się wcale o to, czy ludność będzie miała o czem przetrzymać do nowych zbiorów. Prosimy naszych pp. posłów ludowych, by się za nami ujęli, bo naprawdę bardzo ciężką jest nasza dola. *Janowiczanie.*

Rata, powiat Rawa Ruska. Wioska nasza, położona 3 kilometr od Rawy Ruskiej, przeszła ciężkie chwile podczas tej wojny. Posucha, panująca tego lata, dała się i nam we znaki; wszystkie jarzyny wyschły, a na dobitek połowę ziemniaków zjadły **dziki, które pustoszą nasze pola w niesłychany sposób.** Wieś nasza liczy 180 numerów, a posiada zaledwie 300 morgów gruntu, z którego skutkiem niszczenia go przez dziki ks. Sapiehy, bardzo mało mamy korzyść. Starostwo jednak nie zwraca na to uwagi, lecz zarządza **rekwizycyę za rekwizycyą**

Czem ludność się będzie żywić w tym roku? Już teraz żal patrzeć na te wynędzniałe kobiety i dzieci, wyniszczone pracą, zgryzotą i głodem. Zwracamy się do pp. posłów z prośbą o zajęcie się naszym losem. *A. K.*

Werynia, w Kolbuszowskiem. W naszej wsi jest dużo czytelników „Piasta“. Czytamy w nim nieraz wezwania do zgody i jedności, abyśmy mogli odzyskać utraconą wolność, co uznajemy za świętą prawdę. I mybyśmy pragnęli tej zgody i jedności; to też serce nas boli, gdy niektórzy panowie traktują nas pogardliwie. Gmina nasza oddalona jest o 2 km od miasta, wskutek czego musi często dawać forszpany. Gdy przed kilkunastu dniami p. St. K o r o l e w i c z potrzebował forszpanu, dano mu go i wysłano porządnego i mądrego gospodarza. Ponieważ p. K. zatrzymał się dosyć długo w nocy w mieście, gospodarzowi zabrakło żywności dla koni. Poszedł więc do pokoju i poprosił o paszę dla koni. Tymczasem p. K. wziął go za kołnierz, i przezywając obelżywemi słowy, wyrzucił za drzwi. Dziad owego woźnicy walczył w powstaniu polskiem w 1863 roku, a teraz syn jego służy przy Legionach. Przykro nam bardzo, że niektórzy panowie w podobny sposób nas, chłopów, traktują. *Chłopi z Weryni.*

Paluszyce, w Dąbrowskiem. Pokój, zawarty w Brześciu Litewskim, zjednoczył cały naród w proteście i w oporze. Nadszedł więc nareszcie czas, kiedy naród, który rozterki wewnętrzne zjadały poprostu, odnalazł sam siebie i zrozumiał, że, gdyby nie te nasze rozterki i waśnie, które osłabiały całe społeczeństwo, nawet po sławnej rezolucyi z 28-go maja, to siła narodu byłaby hr. Czernina odwiodła zapewne od oddania za niepewną pszenicę i żyto ukraińskie polskiej nawskroś Chełmszczyzny Ukrainie. Rusini są w parlamencie solidarni i idą zawsze, jak jeden mąż. Dlatego liczy się z nimi rząd i hr. Czernin liczył się bardziej z nimi, niż z całem Kołem polskiem. Wierzę święcie, że reprezentacya polityczna polska skupi się teraz i zjednoczy, i stanie się taką siłą, że z nią rząd liczyć się będzie musiał. Dałby Bóg, żeby się tak stało. *Jan Kołodziej.*

Zalesie. Ciężką jest dola nas, kobiet, w czasie tej wojny. Czwarty rok już pracujemy ponad siły, żeby przecie zebrać coś z tego gruntu i mieć co do ust włożyć, a tu **rekwizycye dają się nam we znaki coraz bardziej.** — Najgorzej z ziemniakami. Ostatni to nasz środek pożywienia, a rząd i tego zostawić nam nie chce. Co my tym naszym biednym dzieciom damy jeść, bo zboże przecie tak wybrane, że niepodobna będzie wytrzymać do nowych zbiorów. Pobieramy, co prawda, zasiłki za naszych mężów, ale wiadomo, ile trzeba teraz płacić za kawałek mydła, ile za buty, ile za ubranie! A tu i mąż, czy syn, co kilkanaście dni pisze, żeby mu przysłać coś do jedzenia, bo głodny i by mu przysłać pieniędzy, gdyż żołd jego strasznie jest mały. **Komisye rekwizycyjne nie chcą też zostawiać żywności dla robotnika, a bez wiktu przecież nikt robić nie będzie.** Dają wprawdzie czasem jeńców, ale niewielka z nich pociecha. U mnie n. p. młóciło dwóch Moskali przez 14 dni po 25 snopów dziennie. Trzy razy więcej zjedli, jak zrobili. Nim jeszcze przyszli, przyjechał p. feldwebel po pszenicę, której musiałam dać pół korca. Pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta“. *K. K.*

Łącko, w Sandeckiem. Nasze Łącko, leżące na drodze od Starego Sącza do Krościenka i Szczawnicy, jest jakby zabite deskami i odgrodzone od całego świata. Możnaby sądzić, że wskutek tego ludzie u nas o wojnie wiele nie wiedzą. Niestety, my tu także znamy wojnę, bo dają nam się we znaki rekwizycye, przeprowadzane, zwłaszcza w przysiółkach, należących do Łącka, w sposób niesłychanie bezwzględny. Mieszkańcy przysiółków, jak Wolaki, Pożogi, Kiczonki, Jeżowa i Zawodzie, w najgorszych czasach zapewne nie przechodzili tego, co obecnie przechodzić muszą, bo są rekwirowani w sposób okropny. Za to, jak do gminy przyjdzie nafta, cukier, sól, żużle, to panowie, trzęsący Łąckiem, tak to pięknie u siebie pochowają, że do przysiółków dostaje się to, co im z brody kapnie. Nic dziwnego, bo w Łącku, prócz kościoła i szkoły, mamy samych żydów, a resztę żydowskich „ujków“. Jak się wreszcie ta wojna skończy, to i te „ujki“ przekonają się, że krzywdy nie uchodzą bezkarnie. *Jan Cebula.*

Łajsce, w Jasielskiem. Rekwizycye, przeprowadzane u nas bardzo ostro, dają się we znaki najbiedniejszym gospodarzom, tym dwu- do cztero-morgowym. A przecież właśnie z takich gospodarstw jest najwięcej żołnierzy. Z niejednego takiego gospodarstwa jest czterech synów, a czasem jeszcze i ojciec na wojnie. Należałoby więc przecie mieć na rodziny tych żołnierzy wzgląd.

Bogatsi umieją się jakoś bronić, a dla tych biedaków nie mają żadnego współczucia. Takiemu gospodarzowi całą gębą zaśpiewać biednej babie 100 koron za ćwierć żyta, to jakby nigdy nic. Żyda raczej wspomoże taki bogacz, a nie swojego. Mówi się to niby, że jesteśmy katolikami, ale w życiu to się tego u nas zgoła nie widzi. Dałby Bóg, żeby jak najprędzej ta wojna się skończyła, bo już biedakom naprawdę wytrzymać trudno. *Stanisław Kowalski.*

Sadkowa Góra, w Mieleckiem. Czytamy od początku wojny w każdej prawie gazecie o Polsce, ale, czytając o tem, co się obecnie w świecie dzieje, zaczynamy zastanawiać się nad tem, jaka ta Polska będzie, prawdziwa, czy też żydowska. Bo żydzi zawierają pokoje, żydzi są u nas burmistrzami, radnymi, adwokatami, mają pieniądze, mają żywność, w ich ręku jest handel i przemysł. Po 63-cim roku dużo majątków pańskich przeszło w ręce żydowskie; żydzi pokupowali lasy, na których robią teraz majątki. A kto im tych majątków przysparza, jak nie naród polski, jak nie chłopi, którzy pracują dla nich po dworach i lasach, którzy płacą olbrzymie sumy za drzewo, sprzedawane

zakupionych u panów lasów. Jeżeli nie chcemy, by po[0]kojnie żydzi zawojowali całą Polskę, musimy się wziąć do pracy i bronić wedle sił, by nas zupełnie nie zdusili. Władze nie powinny zmuszać chłopów do pracy u żydów, i chłopi sami pamiętać o tem powinni, że, pracując u żydów, kręcą bat na własną skórę. Polscy kupcy powinni się za seryo wziąć do pracy, skupować z całego kraju zboże i inne produkty rolne, regulować ceny na targach, by nie zależały od widzimisię żydowskich wyzyskiwaczy, wogóle wziąć w swoje ręce ten wielki handel. Bo cóż nam z tego, że będziemy mieli drobnych kupców Polaków, jeżeli ci będą musieli wszystko sprowadzać od żydów! Teraz ta praca jest prawie niemożliwa, ale gdy wojna się skończy, wszyscy, czujący naprawdę po polsku, powinni się do niej zabrać. W naszych stronach n. p. między Wisłą a Wisłoką, gdzie lasów pełno, możnaby dużo zdziałać w dziedzinie przemysłu. Tymczasem u nas tu głucho; jesteśmy jakby odcięci od świata, bo nie mamy kolei. Mamy nadzieję, że po wojnie posłowie nasi sprawą tą się zajmą, bo jest ona dla nas pierwszorzędnej wagi. *Maciej Pęgiel.*

Stryszów, w Wadowickiem. Cena świń żywej wagi wynosi 5 koron. U nas, w Stryszowie, płaci się za świnię, za kilo, do 15 koron, a za słoninę, względnie sadło, w którem tylko błona jest właściwie ze sadła, wewnątrz smalec z kiszek i resztki kiszek, płaci się po 32 korony. Jak w tych warunkach mają żyć ludzie, nie rozporządzający wielką gotówką, to już zaiste zagadka. Na wyzysk ludzki, jak się okazuje, niema nigdzie rady. Podczas tej wojny ludzie u nas stali się dla siebie większymi wrogami, niż byli kiedykolwiek. Bogatszego nie wzrusza nędza biedaka, spryciarza nie wzruszają łzy matek biednych dzieci. Gdy człowiek o tem myśli, nasuwają się najsmutniejsze uwagi co do tego, czy my naprawdę jesteśmy zdolni do samodzielnego bytu. *K. Zielińska.*

Męcina, w Limanowskiem. Skarżą się u nas ludzie powszechnie na niesprawiedliwy rozdział cukru. Normalnie dostaje się po pół kila na ośm albo dziesięć osób. Słychać, że od nas wywozi się cukier do Nowego Sącza i sprzedaje żydom, oczywiście po wysokich cenach. Jeszcze gorzej jest z tytoniem. Wprost nie można dostać tytoniu, ani papierosów. Możeby p. poseł **Śmiłowski** wglądnął w te stosunki i stanął w obronie krzywdzonych. *Czytelnicy.*

Wiewiórka, w Pilzneńskiem. Żalą się u nas ludzie na surowe rekwizycye. Nic dziwnego, bo wszystkim brakuje jedzenia. Niema żyta, owsa, jęczmienia, brak ziemniaków. Głód zagląda każdemu do oczu. Może pp. posłowie ludowi postarają się, by raz nareszcie skończono rekwirowanie u nas środków żywności, tembardziej, że przecie z tej Ukrainy, której hr. Czernin za środki żywności oddał nawet Chełmszczyznę, powinien rząd teraz pociągnąć. *J. K.*

Budzów, w Żywieckiem. Nasza wieś została nieustannemi rekwizycyami zrujnowana. — Grunta u nas górzyste i nieurodzajne. Zeszłoroczna posucha dopełniła miary nieszczęścia. A tu co chwila przychodzą nowe rekwizycye. Najgorzej daje się we znaki ludności rekwizycya bydła. Każdy robił, co mógł, by jako tako choć jedną krowinę przebiedować, bo w tej krowie jest cała nadzieja. Może przecie raz te rekwizycye możnaby w naszym kraju skończyć. *Józef Bałos.*

Swoszowice, w Podgórskiem. Skarżą się u nas ludzie na nadużycia przy handlu cukrem. U nas cukru nasi ludzie dostać nie mogą. Natomiast ludzie z innych gmin dostają, ale sklepikarz za cztery kartki daje cukier na jedną, a trzy sobie zatrzymuje. Oczywiście sam na te kartki cukier nabiera, wskutek czego cukier można dostać bez kartek, ale najmniej po 6 koron za kilo. Najlepiej będzie, gdy ludzie, którzy są w ten sposób przez sklepikarzy krzywdzeni, zbiorą się i zrobią doniesienie do Sądu karnego o lichwę, uprawianą przez sklepikarzy, a gdy jeden i drugi sklepikarz dostanie się na dłuższy czas do kozy, to nastanie z pewnością porządek. *A. Kościelniak.*

Zarszyn, w Sanockiem. Nieostrożne obchodzenie się z bronią, stało się u nas powodem wypadku. W jednym z domów naprawiano u nas karabin. Nikt nie zwrócił uwagi, że w karabinie znajduje się nabój. Gdy karabin włożono do ognia, nastąpił strzał i kula przeszyła nogę Jakóbowi Stojowi. Odwieziono go zaraz do szpitala. *Roman Giebus.*

Kryg, w Gorlickiem. Aleksander hr. Skrzyński sprzedał niedawno około 70 morgów samego drzewa budulcowego dwom żydom z Gorlic: pp. Olinerowi i Landauowi. Żydzi ci ścinają drzewo i sprzedają je włościanom okolicznym po niesłychanych sumach. Włościanie ci, to przeważnie ludzie, popaleni doszczętnie wskutek wypadków wojennych. Rząd rzuca co jakiś czas ochłap, bo inaczej nie można nazwać przyznania poszkodowanemu 1.000, a najwyżej 3.000 koron, gdy powszechnie wiadomo, że dom kosztuje dziś 10.000 do 12.000 koron. W gminie, w której ów las żydom sprzedano, jest około 20 gospodarstw, spalonych wskutek operacyi wojennych. Ludność, chcąc przecie raz się odbudować, musi płacić pp. Olinerowi i Landauowi lichwiarskie ceny. Czy nie byłoby właściwiej, by rząd zarekwirował ten las, względnie materyał budulcowy i w ten sposób ulżył ludności, chroniąc ją od lichwiarskiego wyzysku, skoro przecie rząd nie spieszy się z wypłatą za szkody wojenne. Możeby pp. posłowie ludowi postarali się u rządu, by drzewo, potrzebne dla odbudowy kraju, zostało niesumiennym bandiarzom zarekwirowane i by je sprzedawano ludności po cenach ściśle wyznaczonych. *Członek Komitetu odbudowy.*

Pławo, w Mieleckiem. Jest u nas w Mielcu lekarzem powiatowym p. **Kropaczek**. Człowiek to bardzo popularny i cieszący się wśród ludności wielkiem wzięciem. Sympatye zyskał sobie zwłaszcza tem, że jest zawsze gotów do wyświadczenia ludziom przysługi, że liczy sobie za wizyty bardzo tanio, a jeśli trafi na biedaka, to i zadarmo nim się zaopiekuje. Za to należy mu się publiczne podziękowanie. Niedawno temu przyjechał do nas lekarz, p. **Schwarzenberg-Czerny**. Postępowanie jego odbija ogromnie od postępowania p. fizyka. Zamiast dużo pisać, przytoczę przykład. Naczelnik gminy Gliny Wielkie, Kazimierz Basztura, posłał wóz po p. fizyka, gdyż trzeba było lekarza do jego żony, która była w połogu. Posłaniec, nie zastawszy p. fizyka, który gdzieś wyjechał do chorego, poprosił nowego lekarza, aby pojechał kobietę ratować. P. Czerny zgodził się, kazał wziąć ze sobą lekarstwo, po drodze wstąpił do chorego do Trzciany, ale podczas tego Baszturowa szczęśliwie porodziła, zanim lekarz przyjechał. Basztura wysłał więc konnego posłańca z poleceniem, aby lekarza, gdzie go spotka, zawrócił z drogi, a za fatygę wręczył mu 200 koron. W odległości 5 klm od domu Basztury, spotkał posłaniec jadącego doktora, zatrzymał go, przeprosił i oświadczył, że już doktora nie potrzeba, bo chora ma się dobrze, przyczem wręczył mu owe 200 koron. P. doktor kwoty tej nie przyjął, tylko pojechał do Glin i kazał sobie zapłacić 400 koron. Basztura prosił, by przecież doktór go oszczędzał, ale to nic nie pomogło. Drugi wypadek: Wezwano p. Czernego do Cyranki, do chorego. Pojechał dwa kilometry i skonstatował już śmierć. Za to kazał sobie zapłacić 300 koron. Apelujemy do Izby le-

karskiej, by zajęła się przecież tego rodzaju lekarzami, bo rozumiemy uczciwy zarobek, ale sama Izba powinna czuwać nad tem, by nie popełniano lichwy.

Paweł Miłoś, naczelnik gminy.

Stara Wieś, w Limanowskiem. Od dłuższego czasu grasowała w tutejszej okolicy szajka opryszków, która dopuszczała się niezwykłych rabunków. Dzięki energii żandermeryi z Limanowej, a zwłaszcza wachmistrza, p. Jakóbczyka, udało się wyłapać szajkę i jej przywódcę, Antoniego Muchę, żołnierza z Nowego Sącza. Ponieważ szajka ta była postrachem okolicy Nowego Sącza, władze wojskowe powinnyby odpowiednio wynagrodzić wachmistrza, p. Jakóbczyka.

Czytelnik.

Limanowa. Na wszystko jest teraz taryfa, niema jej tylko na napoje spirytusowe. To też lichwa w tej dziedzinie przechodzi pojęcie. Państwo rozciąga swoją opiekę nad całem prawie życiem gospodarczem; trudno zrozumieć, że nie rozciąga jej właśnie nad szynkami, które w pierwszym rzędzie powinny być obecnie zniesione, zwłaszcza, że spirytus potrzebny jest dla celów wojskowych. — Niesłychanie daje się ludności we znaki trzecia z rzędu rekwizycya bydła, którego i tak z powodu braku paszy jest co najmniej trzy razy mniej, niż zazwyczaj bywało. Te rekwizycye mogą się stać powodem katastrofy głodowej w najbliższym czasie. Mamy nadzieję, że pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą.

Piastowiec.

Pełkinie, w Jarosławskiem. Mówią ludzie w miastach, że chłopom się dobrze powodzi. Niech tam Bóg broni każdego od takiej dobreci i powodzenia. Zboże nam zarekwirowano i wydzielono na kila. Cukru, nafty na wsiach się prawie nie widzi. U nas n. p. z cukrem jest okropna wprost bieda, bo go prawie nikt nie ma. Co prawda, jest w tem znaczna wina tych czynników, którym rozdział cukru przydzielono. Władze są dziwnie bezsilne wobec nadużyć z cukrem.

Michał Lepich.

Sławica, w Myślenickiem. Najcięższy los podczas tej wojny przypadł w udziale tym na wsi, którzy nigdy nie cieszyli się względami fortuny, mianowicie komornikom. Ludzie ci, nie mający gruntu, nie mający nawet własnych domów, nie pobierają przeważnie żadnych zasiłków. Z wszystkiemi udogodnieniami dla ludności oni się nie spotykają, bo kto mocniejszy, kto bogatszy, to dostaje i konie i tańsze środki żywności i najpotrzebniejsze artykuły, jako że jest zawsze bliżej pana wójta i radnych, a biedny komornik musi poprostu zdychać z głodu. Co miał przed wojną, to się wszystko wyniszczyło. Do kościoła chodzić nie może, bo nie ma w czem, dzieci nie chodzą do szkoły, bo są bose i nagie. Niema co do ust włożyć, tak, że rozpacz ogarnia wszystkich. U zamożniejszych ani krzty miłosierdzia i współczucia. Oniby z całym spokojem patrzyli na śmierć takiego biedaka z głodu. Inaczej trudno wytłómaczyć fakt, że zamożniejsi gospodarze biorą bony, a komornikom się ich nie daje. Jak tak dalej pójdzie, to naprawdę biedni komornicy będą zmuszeni kraść, bo popęd życiowy u każdego jest zanadto silny. Każdy chce żyć, a tu stosunki są coraz okropniejsze. Możeby losem tej najbiedniejszej warstwy ludności zajęli się pp. posłowie ludowi. Chodzi tu o tysiące ludzi, którym grozi śmierć głodowa. W imieniu komorników

Jan Ficek.

Istebna na Śląsku. Czytamy w „Piaście“ ciągle skargi na rekwizycye. Dają się one i nam we znaki. Zabrano ludności i siano, choć u nas w tych górskich okolicach siana w ubiegłym roku z powodu posuchy nie było. Ludność znajduje się w coraz cięższych warunkach. Możeby pp. posłowie ludowi, którzy tyle dobrego zrobili dla ludności galicyjskiej, zajęli się i nami tu na Śląsku, bo z nami też coraz gorzej.

J. Michałek.

Kliszów, w Mieleckiem. Wiemy wszyscy, jakie straszne nieszczęścia sprowadziła na naszą Ojczyznę wojna. My, w naszym kraju czujemy to bardziej, niż kiedykolwiek indziej. U nas najważniejszą gałęź życia społecznego, to jest handel, chwycili w swoje ręce żydzi i udowadniają nam teraz, jacyśmy byli głupi, żeśmy się nie garnęli do handlu i przemysłu. Żydzi dzięki temu, że mają pieniądze, cieszą się specyalnemi względami władz. Gdyby chłop sprzedał coś drożej, niż przed wojną, i niż mu przepisuje taryfa, to naraża się na karę w kwocie paru tysięcy koron i na kryminał. Żyd może sprzedawać nawet parę tysięcy drożej i siedzi sobie spokojnie, bo mu nikt nic nie zrobi. Akt pokoju w Brześciu Litewskim udowodnił nam, zwłaszcza przez oderwanie Chełmszczyzny, że naród nasz może liczyć tylko na samego siebie, bo przyjaciół to nigdzie naprawdę nie mamy. Dlatego też sądzę, że wojna ta nauczy nas rozumu, że jeszcze podczas niej weźmiemy się za ręce i zorganizowani dążyć będziemy do tego, co się nam słusznie, jako narodowi, należy. Niechże Polskie Stronnictwo Ludowe tę akcyę organizacyjną ujmie w swoje ręce. Chłopi powinni stanowić wszyscy jeden zwarty obóz, bo wtedy dopiero może być lepiej nam wszystkim i Ojczyźnie.

Jan Krempa.

Buczyna, w Chrzanowskiem. Wieś nasza liczy przeszło 350 mieszkańców, z których większość pracuje w kopalni węgla w Jaworznie. Są oni dlatego do kopalni reklamowani. Wieś biedna, należy do tych, co dwa razy sieją, a raz nie mają co zbierać. Mimo to nie szczędzi nas żadna rekwizycya. Jest to w znacznej mierze winą wójta, który nie umie przedstawić w starostwie, że u nas niema czego rekwirować, a na dobitek rekwizycye przeprowadza nie wedle możności, tylko wedle swoich sympatyi. Z kartkami na cukier i naftę bieda ogromna. Na wieść, że kobiety, mające mężów w Ameryce, będą dostawać zasiłki, urzędnicy gminni kazali sobie płacić za robienie podań. Możeby starostwo wglądnęło w te stosunki.

S. P.

Korczyna, koło Krosna. Aron Gutwein, mąż Laji, z Korczyny, sprzedał na stacyi w Krośnie dwa wagony węgla (Nra wozów 96051 i 66405), nadeszłe pod adresem Zwierzchności gminnej w Korczynie, biorąc loco stacya Krosno za 100 kg po 24 K! Stwierdzą: Bronisława Abratowska, Paweł Półchłopek, Antoni Barut i Teofila Pudło, wszyscy z Korczyny. W Krośnie brano za węgiel, otrzymane przez gminę po 8 K za 100 kg, a Aron brał trzy razy więcej od nieuświadomionych mieszkańców Korczyny, którzy nawet nie wiedzieli, że mają węgiel swój własny, gminny. Gutwein użył podstępu, aby dostać prędzej i łatwiej węgle i był pewny, że nikt nie wie i nikogo to nie obchodzi, pod czyim adresem węgle nadeszły. Jeden tylko wspólnik był we wszystko wtajemniczony i to, niestety, katolik. Jeżeli na tych dwu wagonach zarobili Gutweinowie kilka tysięcy koron, to ileż mogli zarobić na innych, niezbadanych i nie odkrytych. Jest niepodobieństwem, aby zwierzchność gminna w Korczynie wiedziała o sprawkach Gutweina i tem samem narażała rodaków na wyzysk, poniżenie i bicie pokłonów lichwiarskiej spółce. Nikt w to nie uwierzy, aby w Korczynie nie było obywatela katolika, uzdolnionego do podziału gminnych węgli i godnego zaufania. Trzeba jeszcze wiedzieć obywatelom korczyńskim, że Gutwein sprzedał węgli waszych Anieli Lorenz z Krościenka Wyżnego po 22 K za 100 kg. Cóż na to wszystko szanowni rajcy sławnej i znanej w kraju Korczyny?

Kółkowiec.

Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Pojałowice, w Miechowskiem. Dnia 18 lutego b. r. ludność naszej gminy zaprotestowała przeciw czwartemu rozbiorowi Polski. O godz. 8-ej rano udali się uczestnicy manifestacyi, w liczbie około 300, w pochodzie wśród śpiewu pieśni narodowych, do kościoła. Po nabożeństwie przemówił w gorących słowach ks. proboszcz, poczem pochód powrócił do szkoły, gdzie przemawiali do ludności: p. M. Manteryś, kierownik szkoły J. Marusiński, W. Cichy i J. Juszkiewicz. — Po 18-tym lutego b. r. utworzyliśmy Polskie Stronnictwo Ludowe, ale nie na długo, bo i tego nam wzbroniono. Nie tracimy jednak ducha i nadziei, że powstanie wolna i zjednoczona Polska. Zwracamy się do pp. posłów w Galicyi, by stali twardo na swem stanowisku i nie przestali się domagać tego, co nam się najsłuszniej należy.
J. Pasiński.

Tarnowiec koło Jasła. Dnia 3 marca b. r. odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo na intencyę Polski. Podniosłe, patryotyczne kazanie poruszyło wszystkich słuchaczy do głębi duszy. Składka w kościele przyniosła 800 koron. Po południu w przepełnionej wielkiej sali parafialnej odbyło się zebranie. Po zagajeniu przez ks. proboszcza, przemawiał kierownik szkoły, p. Fr. Świstak, następnie jeden z gospodarzy i ks. P. Zgromadzeni przyłączyli się jednomyślnie do protestu przeciw krzywdzie, jaka spotkała naród polski w Brześciu Litewskim. Do uświetnienia tak nabożeństwa, jak i zgromadzenia, przyczynił się znacznie doskonały śpiew chóru miejscowego.
Fr. Świstak.

Skwarzawa, w Złoczowskiem. Dnia 10-go marca b. r. odbyło się u nas zgromadzenie włościan ze Skwarzawy i Ostrowczyka Polnego. Piękne przemówienie wygłosił profesor gimnazyalny ze Złoczowa, p. Polakowski, który wezwał do zgody z sąsiadami, do pracy narodowej i organizacyi. Na zakończenie odśpiewano „Rotę“ i odczytano rezolucyę, protestującą przeciw gwałtowi brzeskiemu, którą odesłano na ręce posła Dębskiego. Na szkoły chełmskie zebrano 118 koron.
Czytelnik.

Zassów, w Pilzneńskiem. Dnia 18 lutego b. r. odbyło się w Zassowie zebranie protestujące, w którem wzięli udział także mieszkańcy gmin: Róża, Wiewiórka, Mokre, Dąbie i Przeryty Bór. Podczas nabożeństwa, odprawionego w parafialnym kościele, odśpiewał chór pieśni patryotyczne, poczem ludność zebrała się na rynku, gdzie przemówił w gorących słowach dyrektor szkoły z Wiewiórki, p. Wiśniewski. Po odśpiewaniu „Roty“ podpisano protest przeciw gwałtowi brzeskiemu, poczem tłum rozszedł się w spokoju. Z żalem zaznaczyć musimy, że miejscowy kler nie wziął gorętszego udziału w patryotycznej manifestacyi.
Jan Derlęga.

Piwniczna, w Sandeckiem. I nasza gmina zaprotestowała przeciw gwałtowi brzeskiemu. 18 lutego b. r. odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewano pieśni patryotyczne. Po nabożeństwie lud zebrał się przed salą magistratu, gdzie przemawiali w gorących słowach pp.: Pruski, Łomnicki, Kincner, Zielińska, Zdzińska i dr Nowak. Po przemówieniach odśpiewał chór dziewcząt pieśni narodowe, poczem ludność ruszyła w pochodzie pod kamień Grunwaldzki, gdzie znów przemawiali pp.: Pruski, Zasadzki, ks. katecheta J. Rapacz. — Z pod kamienia Grunwaldzkiego tłum wrócił pod magistrat. Po uroczystości zebrano w domu urzędu gminnego liczne podpisy na protest przeciw czwartemu rozbiorowi Polski.
Ludwik Kożuch.

Palczowice koło Zatora. Dnia 17 lutego b. r. odbyło się w sali magistratu w Zatorze uroczyste zgromadzenie, na którem przemawiało w gorących słowach kilku mówców, między innymi dr Groele, który odczytał przysięgę, powtórzoną przez zgromadzonych z wielkim zapałem, i naczelnik gminy Podolsze, p. Jan Kotasek. Po przemówieniach odśpiewano pieśni patryotyczne, poczem zgromadzeni wśród śpiewów wyszli na rynek. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Dnia 18 lutego b. r. odbyło się w kościele nabożeństwo, poczem olbrzymi tłum zebrał się na rynku, gdzie przed magistratem przemówił dr Grzybowski. Po złożeniu przysięgi i odśpiewaniu pieśni patryotycznych, zgromadzeni rozeszli się do domów.
Fr. Kurek.

Budzanów, w Trembowelskiem. W pogodny poranek 18-go lutego b. r. wywieszono na szczycie baszty zamku, pamiętnego obroną Tomasza Łużeckiego, czarną chorągiew, jako symbol smutku i żałoby. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w mieszkaniu plebańskiem (kościół został w roku 1915 kulami armatniemi rozbity). Odprawił je ks. administrator Tadeusz Muszyński. Podczas nabożeństwa odśpiewano szereg pieśni patryotycznych, poczem zgromadzeni zebrali się na dziedzińcu zamkowym, gdzie przemówił w gorących słowach akademik, p. Wojciech Gomułkiewicz, który następnie odczytał odezwę Rady regencyjnej do narodu i uroczysty protest mieszkańców Budzanowa przeciw krzywdzie wyrządzonej Polsce traktatem brzeskim. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju do domów.
Czytelnik.

Z ziemi sądeckiej.

(W sprawie odbudowy lasów gminnych).

Trzeba nieco odwagi, aby pisać o gospodarce w naszych gminnych lasach. Rzecz ta może być niemiłą tak dla czynników, które o dobrą gospodarkę z urzędu dbać powinny, jako też dla ludzi, którzy są w tem interesowani, aby dotychczasowy stan trwał dalej, przynosząc im różne korzyści.

Lasy gminne w nowosądeckim powiecie wynoszą ponad pięć tysięcy hektarów, t. j. okrągło dziewięć tysięcy morgów. Jeżeli policzymy jeden hektar (około siedm ćwierci morga) po dwa tysiące koron, wynosić będzie wartość gminnych lasów w naszym powiecie dziesięć milionów koron. Suma ta, poważna, upoważnia każdego do zabrania głosu w sprawie administracyi lasów gminnych. Gminne lasy posiada przeszło 80 gmin. Niektóre z nich posiadają znaczne obszary. Piwniczna ma 1.339, Łabowa 150, Stary Sącz 148, Podegrodzie 138, Łoluchów 116, Wola Kosnowa 108, Szczawnik 104, Jurassowa 97, Zarzecze 95, Tylicz 93, Zagorzyn 81, Złockie 75, Kokuszka 73, Szymanowice 52, Wierhomla 30 hektarów. Miasto Nowy Sącz posiada 530 hektarów lasów gminnych, położonych w gminach Nowy Sącz, Falkowa, Paszyn i Żeleźnikowa. Nowy Sącz ma też własnego leśnika, dlatego moje uwagi, na temat gminnych lasów, nie będą dotyczyć gminy Nowego Sącza.

Przypatrzmy się teraz gospodarce na tym wyżej opisanym objekcie, przedstawiającym wartość 10 milionów. Jak może i w innych powiatach, tak też i w powiecie nowosądeckim prowadzono dotychczas w gminnych i wspólnościowych lasach fatalną gospodarkę. Podstawę do porządnej gospodarki leśnej powinny tworzyć mapy i operaty urządzenia, w których ma się znajdować dokładny opis lasów i plan gospodarki na przyszłe lata. Otóż, o ile mogłem się dowiedzieć

mapy i operaty urządzenia posiada zaledwo pięć gmin — a i z tych gmin nie wszystkie korzystają z operatów urządzenia, bo n. p. w Homrzyskach było w r. 1911 urządzonego lasu 57 hektarów, lecz plan ten został następnie zwichnięty przez nadmierne i z dobrą gospodarką leśną niezgodne wyrąbanie. Naturalnie, jeżeli się ma prowadzić taką gospodarkę, to wszelkie plany byłyby niepotrzebne. Gminne lasy w Sądeckiem nie są przeważnie ściśle odgraniczone od pól sąsiadów, którzy wcrują się w te lasy i uszczuplają coraz bardziej ich obszar. Publiczne poruszenie tych spraw jest dla wielu nieprzyjemnem, lecz od tego jest gazeta, by broniła dobra publicznego. Byłoć i jest na papierze gminnych, względnie wspólnościowych lasów gminnych w Gostwicy 168, zaś w Biegonicach 96 hektarów — dziś ich podobno nie ma. Gdzie się podziały? Czy wiedzą o tem powiatowe organa, które mają obowiązek kontrolować dobro gmin? Setki hektarów zrębów stoi ugorem, niektóre niezalesione od niepamiętnych czasów. Należą tu n. p. zdewastowane zręby w Mokrej Wsi i Przysietnicy. Nie wiadomo, czy zalesiono z inicyatywy powiatowych władz chociaż jeden mórg nieużytków gminnych, jak to robi się na wielką skalę w innych krajach. A przecież są ślady w zamknięciach rachunkowych, że Wydział powiatowy sporo wydał pieniędzy na administracyę lasów gminnych. Podobno niema w powiecie ani jednej szkółki leśnej, z której mogłyby gminy pobierać sadzonki dla zalesienia leżących ugorem zrębów. Przed kilku dniami opowiadał mi jeden obywatel z Obidzy, że robiono tam przed wojną pewne operacye leśne, które, nawiasem mówiąc, nie wyszły na korzyść chłopom, i sprowadzono do tych prac, jako rzeczoznawcę, zamiast leśnika, inżyniera komasacyi p. F.!

A jednak dałoby się u nas dużo zrobić, gdyby była inicyatywa. Na potwierdzenie tego przypuszczenia niech posłuży fakt, że n. p. w gminie Wola Piskulina (a podobno i w innych), sami chłopi zalesiają swoje nieużyteczne pastwiska. Robionoby to wszędzie, gdyby była inicyatywa, gdyby kto postarał się o pouczenie chłopów o płynących stąd korzyściach i gdyby było gdzie w pobliżu nabyć sadzonek.

Jak z powyższego przedstawienia widać, gminne lasy w Sądeckiem domagają się rychłej i gruntownej odbudowy. Początek dał członek Rady powiatowej, p. Jurczak, stawiając na jesiennem posiedzeniu Rady wniosek na obsadzenie posady inspektora lasów gminnych. Powstało zaraz pytanie, kto ma utrzymywać powiatowego leśnika, powiat, czy interesowane gminy. Jeden z członków Rady sprzeciwił się temu, by cały powiat opłacał powiatowego leśnika z funduszów podatkowych. Jednak teraźniejsza Rada powiatowa, nie będąc przyzwyczajona do wyczerpujących debat, przeszła nad tem do porządku dziennego. Zadekretowano następnie rzecz w ten sposób, że gminy interesowane będą pokrywać część kosztów utrzymania inspektora lasów, resztę zaś będą płacić wszyscy podatnicy, a więc i podatnicy miasta Nowego Sącza, którzy sami utrzymują swego leśnika, jako też mieszkańcy 70-ciu gmin, w których niema gminnych lasów. Gdzie leży słuszność? Jak na wstępie nadmieniono, gminne lasy w Sądeckiem przedstawiają wartość najmniej dziesięciu milionów koron, powinny więc w zupełności z dochodów pokryć pobory swego leśnika.

Co najważniejsze, posada leśnika powiatowego ma być obsadzoną. Z poprzedniego przedstawienia widać, jakich kwalifikacyj należy wymagać od kandydata na tę posadę. Musi to być przedewszystkiem inżynier leśnictwa, gdyż lasy wymagają odnowienia granic, a tylko pomiary inżyniera leśnictwa mogą mieć moc wobec ustawy. Z ewentualnych kilku kandydatów należałoby wybrać takiego, który z naszym powiatem w czasie swej praktyki miał już styczność, bo na poznanie terenu pracy trzeba także sporo czasu. Z powodu trudnych warunków i zmniejszenia zdolności podatkowej wielu podatników, należałoby przedewszystkiem gruntownie się zastanowić, czy przy uwzględnieniu powyższych dwóch warunków, nie dałoby się sprawy tej również dobrze, a **tanie** załatwić. Podobno tani, a dobry sposób załatwienia tej sprawy jest znany pewnym członkom Wydziału. Czekamy, jak też rozwiążą to zagadnienie Ojcowie powiatu.

Franciszek Piątkowski.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Antoń Klemens, 10 p. p. 12 k., z Brzozowa, 1897, zaginął 27 czerwca 1916.

Bolek Stanisław, 100 p. artyl., 1897, był chory i 18 kwietnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku. **Burkat** Stanisław, 36 p. p. 2 k., z Żyźnika, 1889, zabity między 11 a 20 lutego 1915.

Chmara Józef, 54 p. p. 3 k., z Partyni, 1891, zabity.

Dadzik Szymon, 2 p. ul. 2 esk., z Wilczyc, 1884, zaginął między 14 a 16 czerwca 1916.

Fedlów Wasyl, 20 p. obr. kraj. 4 k., 1894, był chory i 8 lipca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Garwal Wojciech, 20 p. p. 16 k., z Przysietnicy, 1876, zabity między 1 a 20 października 1916. **Gizicki** Ludwik, 56 p. p. 5 k., z Białej, 1891, zaginął 12 lipca 1916. **Gwóźdź** Józef, 90 p. p. 8 k., z Zamiechowa, 1891, był ranny.

Janczar Franciszek, 3 bat. saperów, 1897, był chory i 10 listopada 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pisik. **Jawerski** Wasyl, 45 p. p., z Tustanowic, 1882, w niewoli rosyjskiej, w Moskwie.

Kejza Antoni, 15 p. p. 1 k., z Obarzańców, 1884, w niewoli rosyjskiej, Penza. **Kociw** Edward, jednor., 45 p. p. 16 k., z Wietrzna, 1896, zaginął 6 lipca 1916. **Kozioł** Michał, 20 p. p. 14 k., ze Stróżówki, 1894, zaginął 16 lipca 1916. **Kubica** Józef, 92 p. p. 8 k., z Mikuszowic, 1881, był ranny. **Kutaś** Leon, 20 p. p. 5 k., z Turzy, 1887, zaginął 10 czerwca 1916.

Łodziński Franciszek, 57 p. p., z Jastwi, 1891, zaginął 5 września 1916.

Malina Michał, 36 p. obr. kraj. 7 k., zaginął między 25 a 31 stycznia 1915.

Pałys Franciszek, 40 p. p. 12 k., z Wysokiej, 1875, zaginął 9 czerwca 1916. **Pociak** Józef, 20 p. p. 15 k., z Wilkowej, 1894, zaginął między 25 sierpnia a 2 września 1917.

Semik Andrzej, 19 p. obr. kraj. 1 k., z Osielca, 1895, w niewoli rosyjskiej, Sengilej, gub. symbirska. **Soból** Mikołaj, 58 p. p., ze Samołuskowców, 1885, zaginął między 20 a 24 marca 1915. **Sowa** Franciszek, 10 p. obr. kraj. 3 k., ze Święciny, 1882, zaginął między 4 a 6 lipca 1916. **Sukiennik** Paweł, 17 p. obr. kraj. 5 k., z Trzęsówki, 1892, zabity 11 lutego 1915.

Urban Władysław, 57 p. p. 15 k., z Wielopola, 1891, zaginął 16 listopada 1917.

Wójtowicz Ludwik, 98 p. p. 4 k., z Wydrnej, 1890, w niewoli włoskiej, w Narni.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Balawander Jan, 90 p. p. Burkat Wojciech, 15 p. p. Chichłowski Józef, 1315 oddział rob. Ciekoń Szymon, 57 p. p. Cieślik Jakób, 13 p. p. Dymski Nikodem, 35 p. p. Firek Jakób, 31 p. landszt. Gazda Andrzej, 409 bat. landszt. Gęsek Antoni, 16 p. landszt. Górny Jan, 56 p. p. Hołubec Mikołaj, 7 p. uł. Knapik Stanisław, 2 p. leg. Kobiss Jan, 28 p. artyl. Koza Jan, 35 dyw. trenu. Krawczuk Michał, 34 komp. landszt. Krawczyk Wawrzyniec, 13 p. p. Krawiec Wasyl, 90 p. p. Łyko Michał, 55 p. p. Pilisz Stefan, 8 p. uł. Podstawek Jan, 16 p. obr. kraj. Rajtar Feliks, 1? p. p. Rymar Gerard, 1 p. artyl. Rymsza Aleksander, ? leg. Semik Piotr, 31 p. obr. kraj. Szymański Mikołaj, ?? p. p. Wawrów Wincenty, 95 p. p. Wojtak Jan, 17 p. obr. kraj. Wsoł Jan, 52 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Kaleta, Węglówka: Za syna należy się zasiłek dalej. Jeżeli pan pobiera zasiłek za mały, może pan wnieść do starostwa podanie o podwyższenie zasiłku i powołać się na ostatnio uchwaloną przez parlament ustawę, na podstawie której zasiłek za syna może być o 100% wyższy od kwoty, jaką syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. O syna zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście". — **A. Duda, Tuczempy:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **J. Sajan, p. p. 486:** Niech matka wniesie podanie o reklamacyę, wedle wskazówek, zamieszczonych w 10 numerze „Piasta". — **B. Szacki, p. p. 377:** O urlop powinien pan prosić przy raporcie. Niech pan powie, na jaki cel pan urlopu potrzebuje, a otrzyma go pan. Tak długiego, jakby pan chciał, jednak panu nie dadzą. — **S. Garncarski, Madykówka:** Proszę się zwrócić do Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym, Lwów, ul. Mickiewicza 5. — **P. Uruski, piut.:** O odbudowanie stajni i szopy niech się żona zwróci do Ekspozytury technicznej Centrali dla odbudowy Galicyi w najbliższem mieście i poprosi o odbudowanie tych budynków gospodarskich. O subwencyę na sprawienie narzędzi gospodarczych niech żona wniesie podanie przez starostwo do Centrali dla odbudowy. Za szkody wojenne rząd dotychczas pieniędzy nie wypłaca i niewiadomo, kiedy wypłacać będzie. — **M. Korczyńska, Andrychów:** Pobiera pani najwyższy wymiar zasiłku, który wogóle podwyższony nie będzie. Szkoda więc wnosić podania. — **Wł. Gierala:** Komenda Legionów nie istnieje. — **R. Misztak, Jordanów:** Proszę się zwrócić listownie do posła Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice, przedstawić mu dokładnie całą sprawę i poprosić, by sprawy w starostwie przypilnował, co on z pewnością uczyni. — **G. Kazana, Wiedeń, szpital:** Niech siostra wniesie podanie o przyznanie zasiłku za owe 14 miesięcy, bo ma do tego prawo. Kto wie, czy jednak rzecz nie jest przedawniona. Rzecz zależy w zupełności od komisyi zasiłkowej. — **L. Bereś, p. p. 434:** Najlepiej poinformuje pana w tej sprawie kancelarya pułkowa. Niech pan spyta się któregoś z oficerów. — **J. Olbrycht, Markowa:** Jak pisaliśmy w 10 numerze „Piasta", sprawa reklamacyi rolniczych nie zależy zupełnie od ilości morgów, tylko od tego, czy żołnierz jest niezbędnie potrzebny i nie do zastąpienia. Proszę wnieść podanie jeszcze raz. — **J. Drapała, p. p. 295:** Pułk nie powinien był odsyłać tej sprawy do ministerstwa, tylko pana odesłać do domu, bo takie jest wyraźne rozporządzenie cesarza, które, niestety, wobec żołnierzy polskich stosuje się zwykle zupełnie inaczej, niż wobec wszystkich innych żołnierzy. Proszę się jeszcze raz zwrócić przy raporcie i powołując się na rozporządzenie cesarza, prosić o wycofanie z frontu. Sprawą zajmą się nasi posłowie. — **Landszturmista z 69-go roku:** Listu pan nie podpisał i nie wiemy, komu zapisać prenumeratę. Na podstawie rozkazu cesarskiego otrzyma pan urlop. — **M. Pełka, Pstrągówka:** Trzeci syn nie może zostać z frontu wycofany. Szkoda się o to starać. — **W. Witalis, Tuchów:** Tłomaczenie urzędu podatkowego jest wręcz bezprawne. Urzędu nic nie obchodzi, czy mąż pisze, czy nie pisze i co się z nim dzieje, bo on ma tylko wypłacić pieniądze. Proszę się zwrócić do posła Witosa, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice, a on podejmie kroki, by tuchowski urząd podatkowy pilnował tego, co jest jego obowiązkiem, a nie wtrącał się do nie swoich rzeczy. — **Zając, Piotrowice:** Proszę się zwrócić do okręgowej Dyrekcyi skarbu i donieść o nadużyciach trafikanta, przytoczyć świadków i poprosić o oddanie trafiki komu innemu. Gdy konkurs będzie ogłoszony, może się pan zgłosić, a z pewnością pan otrzyma. Węgla brakuje wogóle, więc wszelkie zabiegi nie na wiele się przydadzą. — **J. Binkowski, Laskowa:** Ma pan prawo do starania się o odszkodowanie. Szczegóły ogłosimy w jednym z najbliższych numerów. Dobrze byłoby, żeby pan opisał wszystko, co pan widział w Thalerhofie, przytoczył o ile można najwięcej nazwisk i przysłał nam ten cały materyał do redakcyi. — **Czarniecki, Królewiak:** Wyjazd do Szwajcaryi mogłaby panu ułatwić jedynie Rada regencyjna. W sprawach, o które panu chodzi, nie trzeba jednak wyjeżdżać do Szwajcaryi, bo może je pan załatwić w Krakowie. Trzeba się tylko zwrócić do ks. biskupa Sapiehy. — **H. Bronarska, Żołczów:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa „Len", Kraków, Plac Szczepański 8. — **Michał S., p. p. 295:** Sprawy te są znane i posłowie ludowi od dawna przedstawiali je rządowi. Niestety, żydzi cieszą się specyalnymi względami. — **A. Kulpa, p. p. 212:** Pan ma prawo do reklamacyi. Niech rodzice wniosą prośbę ściśle według wzoru, zamieszczonego w 10 numerze „Piasta", a potem zwrócą się do posła swego okręgu, aby w ministerstwie sprawę przyspieszył. — **A. Żengiel, Dobromil:** Ministerstwo obrony krajowej oświadczył, że wszyscy jeńcy, którzy wrócili z Rosyi, otrzymają urlopy czterotygodniowe. Jeśli mąż dotąd na urlop nie przyszedł, to widocznie jeszcze nie przebył tak zwanej kwarantanny. Gdy ją przebędzie, z pewnością na urlop przyjdzie. — **Fr. Baaś, Spytkowice:** Niech pan wniesie podanie do okręgowej Dyrekcyi skarbu, a może się uda. — **Fr. Wanicki, Brochlin, Królestwo:** Zasiłek można pobierać tylko za jednego syna, choćby się ich miało nawet dziesięciu w polu. Wobec tego wszelkie starania pańskie byłyby bezcelowe. — **M. Szobesta, Sułkowice:** Czek wysłany. Do Legionów wstępować już nie można, bo Legiony nie istnieją. — **M. Bielowa, Sułkowice:** Będziemy interweniować w Centrali. — **A. Sroka, p. p. 488:** Na pytanie pańskie nie możemy odpowiedzieć wyczerpująco z obawy przed ołówkiem cenzora. Możemy tylko zaznaczyć, że nam groziło tosamo, i gdyby nie siła klubu ludowego, byłoby się z nami stało tosamo. Podręcznik może pan nabyć u firmy: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. Sprawę kar oddaliśmy posłom. — **Radomski, p. p. 295:** Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i poprosi o przysłanie książeczki dra F. Stefczyka, traktującej o tej sprawie. — **Z. W., Czermna:** Żądanych szczegółów udzieli pani Spółka „Len", Kraków, Plac Szczepański 8. Proszę się do niej zwrócić. Administracyi proszę podać nazwisko, a otrzyma pani stosowne wyjaśnienia co do rabatu dla rozsprzedawców. — **J. Kot, Bieńkówka:** Będzie pan pobierał 48 K miesięcznie. Ma pan prawo do otrzymania medalu, o który trzeba się zwrócić do swojej komendy uzupełniającej. W sprawie posady proszę się zwrócić do Centrali dla odbudowy kraju, sekcya II., Kraków, ulica Czysta 16. — **M. Pipin, Mioszowa:** Na podstawie rozkazu cesarskiego z 14 marca b. r. mąż powinien zostać puszczony do domu. — **Fr. Cmiel, Sułkowice:** Mąż jest widocznie internowany w Anglii. Wiadomości o nim mogłaby pani zasięgnąć tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie, Waestmannagatan 16. Niech się tam pani zwróci. — **St. Kolawiński, nad Wisłokiem:** Uwaga pańska jest słuszna. W najbliższym czasie rozpoczniemy w „Piaście" druk wspaniałej powieści. — **W. Grzanka, Przysieka, Królestwo:** W myśl życzenia wysłaliśmy żądane rzeczy. — **J. Nowak, Posada Olchowska:** Proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. — **F. K., p. pol. 412:** Jeżeli pan zajął się dzieckiem i na to dziecko pracował, tak, że utrzymanie tego dziecka było i jest zawisło od pana, to rodzina, pobierająca zasiłek za pana, ma prawo do uzyskania zasiłku również na to dziecko. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie. — **Józef Rup, Bieliny:** Proszę wyraźnie napisać, o co panu chodzi. Żadnych spe-

cyalnych zasiłków dla zniszczonych wojną komisye zasiłkowe nie wypłacają. — **Fr. Luke, Borowa:** Druki te ma każde starostwo i powinien mieć każdy urząd gminny. My ich nie posiadamy. Proszę należy pisać po polsku. — **Marya, stała czytelniczka „Piasta“:** Zasiłku wyższego pobierać pani nie może. Jeżeli pani ma zniszczone urządzenie domowe i odzież, to może pani dostać subwencyę. W tym celu należy wnieść podanie do starostwa i dołączyć do niego wykaz zniszczonych przedmiotów wraz z podaniem ich wartości. Wykaz ten musi być potwierdzony przez urząd gminny. — **J. Jaśkiewicz, Błażowa:** Sprawa zależy wyłącznie od dobrej woli komisyi zasiłkowej. Proszę się zwrócić do posła Bomby w Budziwoju i poprosić o interwencyę. — **M. Mrozowski, p. p. 304:** Sprawami, które pan porusza, zajmują się nasi posłowie nieustannie. Rzecz poruszamy jeszcze w „Piaście“. — **K. Giebus, Zarszyn:** „Pieśń czwartaków“ bardzo słaba. Nie zamieścimy. — **Gr. Kosiba, Wolanka:** Sprawę oddaliśmy posłowi Średniawskiemu. Definitywną odpowiedź otrzyma pan od Towarzystwa „Nasza ziemia“. — **J. R., Łańcut:** Siostry zasiłku nie otrzymają. Ojciec będzie pobierać dalej pensyę inwalidzką, która została podwyższona od kwietnia. — **W. Czyszczoń, Raba Wyżna:** W tym wieku zasiłku obie nie otrzymacie. Szkoda wszelkich zabiegów. — **J. Lenik, Egeskov, Dania:** Za życzenia serdeczne dzięki. Oby się tylko te życzenia spełniły! — **M. Jakóbczak, Siekierzyńce, Królestwo:** Proszę napisać do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i poprosić o wysłanie za zaliczką książki Lorenca „O pszczelnictwie“ i Röhrenschefa „Dwanaście miesięcy w pasiecie“. Po szydło proszę się zwrócić pod adresem, podanym w ogłoszeniu. Redakcya nie jest w stanie zajmować się wysyłką. — **G. Wójcik, Lanckorona:** Pensye inwalidzkie zostaną od 1 kwietnia podwyższone. Niech się pan zwróci do posła dra Banasia w Kalwaryi i poprosi o interwencyę w sprawie zasiłku dla brata. — **M. Jasek, Lipnik:** Za syna ma pani prawo pobierać zasiłek w tej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Ponieważ pani pobiera zasiłek wojskowy, nie może pani starać się o zasiłek amerykański. — **Autor listu z Ujsołów:** List nie podpisany. Do kosza. — **W. Banaś, Drohobyczka:** Sprawy, które pan opisuje, są zbyt osobiste, tak, że nie możemy poświęcać na nie miejsca w „Piaście“. Rzecz kwalifikuje się raczej do prokuratoryi. — **J. Lenik, p. p. 211:** Niech siostry postarają się o potwierdzenie ze strony zwierzchności gminnej, że pan jest niezbędnie potrzebny dla podtrzymania gospodarki, która idzie na marne, niech wniosą podanie z tem poświadczeniem do starostwa, uzyskają potwierdzenie starostwa i wyślą podanie panu, a komenda powinna panu natychmiast dać urlop na roboty rolne. — **W. Świnder, Odmęt:** Motywy, podane przez urząd podatkowy, są niesłuszne. Od 1 kwietnia otrzyma pan wyższą pensyę inwalidzką, a matka będzie mieć prawo do również wyższego zasiłku. Sprawę tę omówimy w jednym z najbliższych numerów „Piasta“. — **W. Rogalski, Buszkowice:** Za przedłużenie sobie urlopu musi pan odpokutować. Radzimy zgłosić się do pułku o ile możności polskiego i oświadczyć wprost, dlaczego pan do czeskiego pułku iść nie chciał. — **I. Góra, Ołomuniec:** Żona pańska ma prawo do pobierania zasiłku od chwili, kiedy pan poszedł do wojska. Jeśli go dotąd nie pobiera, to niechże wniesie natychmiast podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie na zwyczajnym druku, potwierdzone przez zwierzchność gminną, a zasiłek otrzyma. Kopalnia z pewnością nie wypłaca żadnych zasiłków i nie ma się pan po co zwracać. — **T. Zajączek, Andrychów:** Jeżeli urząd gminny potwierdzi, że syn siostry panią otrzymywał, to komisya zasiłkowa musi pani przyznać zasiłek. Trzeba wnieść podanie i zwrócić się do posła swojego okręgu o interwencyę w tej sprawie. — **M. Bilas, Teofipólka:** Adresy zmienione wedle życzenia. W sprawie urlopowania szwagra proszę się zwrócić do posła Andrzeja Kędziora, wiceprezesa Koła polskiego, przedstawić mu dokładnie szczegóły i poprosić o interwencyę w ministerstwie. Adresować należy: Wiedeń, Parlament, Koło polskie. Do czytelni dziewcząt radzimy zaprenumerować „Dobrą Gospodynię“, wydawaną przez tygodnik „Rolnik“, Lwów, ul. Mickiewicza 26. Co do książek najlepiej zażądać katalogu z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **J. Kołodziej, Zabierzów:** List zamieszczamy w dzisiejszym numerze. — **Fr. Sekucyn, Sucha:** Musielibyśmy dokładnie znać wszystkie szczegóły, żeby módz zamieścić list, który nam pan nadesłał. — **M. Dachnik, Szyk:** Do zięcia wysłaliśmy kartkę, bo i tak telegram przyszedłby już zapóźno. — **St. Ślezak, Wiewiórka:** Wierszy przepisywanych zamieszczać nie możemy. — **Autor listu ze Szczepańcowej:** Listów nie podpisanych z zasady nie drukujemy. — **St. Misiaczek, Wola Żelichowska:** Odmówienie zasiłku owej dziewczynie opiera się na ustawie. Wszystkie szczegóły o skórach, o które panu chodzi, są w świątecznym numerze „Piasta“. — **K. Hołycka, Sanok:** Ma pani dalej prawo do pobierania zasiłku, tembardziej, że mąż jest w niewoli. Proszę wnieść podanie raz jeszcze do komisyi zasiłkowej i dołączyć kartkę od męża. „Bystry“ to prawdopodobnie jego nazwisko przy Legionach, przy których często żołnierze z Królestwa przybierali inne nazwiska. — **A. Tompalski, Łuchaczowice, Morawy:** Żona ma prawo do zasiłku za cały czas, odkąd pan poszedł na wojnę. Niechże pan przez zarząd szpitala wniesie podanie do starostwa i poprosi komendanta szpitala o poparcie podania. Równocześnie niech pan się zwróci do posła Andrzeja Kędziora, Wiedeń, Koło polskie, i poprosi o interwencyę w ministerstwie dla Galicyi. — **J. Torba, Munkacz:** Prosimy o nadesłanie nam sprawy raz jeszcze, a zamieścimy, bo poprzednią korespondencyę wyrzuciliśmy, obawiając się kłopotu. Po rozmowie z p. Czułą zamieścimy. — **F. Piechota, Rudnik:** Niech się pan zgłosi do władz wojskowych i poprosi o zbadanie pana, bo jeśli pan ma 15% niezdolności do pracy, to żona pańska nie może pobierać zasiłku. Chodzi o to, by komisya wojskowa stwierdziła, że pan ma więcej niż 20% niezdolności do pracy. Wtedy dopiero można się będzie starać o zasiłek dla rodziny i pan otrzyma pensyę. — **Polak z ziemi Sądeckiej:** Losem legionistów zajmowali się nietylko posłowie ludowi, ale całe Koło polskie. Sprawa zostanie niezadługo rozwiązana tak, jak tylko można było najlepiej. Co do terminu, to najlepiej niech pan się sam zgłosi do któregoś z rzeźników. — **J. Majka, p. pol. 169:** Jeśli pan się przyczyniał do utrzymania rodziny, to rodzina ma pełne prawo do zasiłku. Trzeba zrobić podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie, potwierdzone przez urząd gminny, a zasiłek musi być przyznany. Gdyby przyznany nie został, prosimy nam dać znać. — **Fr. Bratko, Pavicka Olfla.:** Zegarki może pan sprowadzić z firm: Kowalski, Kraków, Sukiennice; Sulikowski, Kraków, ul. Grodzka 1; Bojarski, Kraków, ulica Floryańska. Ubrań znikąd sprowadzać nie można, bo wszelką odzieżą rozporządza tylko państwo. — **Czytelnik z Sanoka:** Przyznanie zasiłku zależy od tego, czy dany żołnierz pana utrzymywał, ale nie od tego, czy dany żołnierz dawał panu robotę lub nie. Jeśliby więc gmina potwierdziła, że ów malarz pana utrzymywał, to pan by mógł za niego dostawać zasiłek. W innym wypadku nie. — **P. Skqruch, Gwoździanka:** Widocznie komitet lubelski nie miał nic odpowiedniego i dlatego dotąd nie odpowiedział. Gdy się sprawa ruszy u nas, otrzyma pan odpowiedź z zarządu Towarzystwa „Nasza ziemia“, któremu kartkę oddamy. — **Fr. Jurek, Miechowice Wielkie:** Instrumenty muzyczne rżnięte i dęte może pan otrzymać z firmy: Józef Zając, Kraków, ulica Floryańska 21. — **K. Dudek, Kozy:** W każdem mieście powiatowem zostały obecnie przy starostwach utworzone powiatowe komitety opieki nad inwalidami. Przewodniczącym takiego komitetu jest z reguły starosta, jego zastępcą marszałek Rady powiatowej. Tam się należy zgłosić, a komitet ten jest obowiązany załatwiać inwalidom wszelkie podania do władz i udzielać im wszelkich porad. — **M. Śmieszek, Zalesie:** W sprawie uzyskania wypłaty za rany niech pan się zgłosi do powiatowego komitetu opieki nad inwalidami w starostwie. W sprawie aparatu na nogę proszę się zwrócić do krajowego komitetu opieki nad inwalidami, Kraków, Smoleńska 9. Ten komitet postara się o danie panu aparatu i trzewików. — **A. Staszek, J. Sikora, Rojówka:** W 11 numerze „Piasta“ nic takiego nie było. Nie wiemy, o co wam chodzi. — **J. Torba, Paszkówka:** Zamieścimy w przyszłym numerze. — **T. Kuźma, Niedźwiedź:** Mimo szczerych chęci przysłanego wiersza zamieścić nie możemy. Dużo w nim zapewne uczucia, ale forma i ujęcie nie odpowiadają wymaganiom. — **A. Brudziez, Biecz:** Za życzenia serdeczne dzięki. Numer wysyłamy pod adresem, podanym przez pana. Na zamieszczenie nadesłanych wierszy przyjdzie pora. — **A. Woś, Wołosów:** Niech pan się zwróci

do dyrekcyi „Wisły“ w Nowym Sączu i weźmie zastępstwo nie obawiając się zgoła przyszłości. Cokolwiek będzie, „Wisła“ będzie mogła działać w całej Galicyi. — **A. Klein, p. p. 473:** Nam o powstaniu takiego związku nic nie wiadomo. — **J. Spólnik, Bachorzec:** Sprawę oddaliśmy posłowi Grzędzielskiemu. Za życzenia serdeczne dzięki. — **Br. Rudyk, p. p. 49:** Oddaliśmy posłowi dr. Białemu. Za życzenia dzięki. — **Czytelnikowi, który się pytał o adres p. Sobka z Handziówki:** Otrzymaliśmy wiadomość, że adres p. Jana Sobka brzmi: Res. Telegr. Bau-Abt. Nr 5. Feldpost 386. — **W. Malarz:** Serdeczne dzięki. — **Czytelnik, który przysłał markę na odpowiedź, ale nie podał swego adresu, ani nazwiska:** Urząd podatkowy, wypisując na arkuszu płatniczym „wskazane ubezpieczyć 1000 K“, nie może nikogo zmusić do asekurowania żołnierza i nie może mu wyznaczyć kwoty asekuracyjnej. To, czy ktoś zaasekuruje żołnierza i na jaką kwotę, zależy wyłącznie od dobrej woli pobierającego zasiłek. Jeżeli żona nie zechce płacić, to niech nie płaci, a urząd podatkowy nie może jej nic zrobić.

MŁYNKI do mielenia kości dla drobiu,
ŚRÓTOWNIKI do zboża ręczne i kieratowe,
TACZKI do ziemi całe żelazne,
WAGI do ważenia zboża i bydła,
MŁOCARNIE ręczne i kieratowe,
tudzież wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze poleca:

Syndykat rolniczy w Krakowie

Filia we Lwowie. 2—3

Krajowy Zakład wojskowego Funduszu wdów i sierót, Kraków, Wolska 19,

zwraca uwagę rodziców i żon walczących żołnierzy, że **ubezpieczenia wojenne** opiewają zawsze na przeciąg **jednego roku, licząc od dnia spisania wniosku.** Po upływie roku należy wnioski odnowić, o ile strona nie chce utracić praw nabytych i pozbawić się poboru kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci lub kalectwa walczącego żołnierza.

Opłata ubezpieczeniowa wynosi w pierwszym roku ubezpieczenia 4 i pół procent, czyli 45 K na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w drugim roku ubezpieczenia 4% czyli K 40·— na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w trzecim roku ubezpieczenia 3 i pół %, czyli K 35·— od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia przyjmuje się od 1000 K do 100.000 K. **Kapitał wypłacony po dzień 31 grudnia 1917 r. wynosi 25,768.000 K.** Żołnierze, powracający do domu, bez względu na stan zdrowia przemienić mogą ubezpieczenie wojenne na normalne życiowe pod warunkami możliwie najkorzystniejszymi. Na poczet tego nowego ubezpieczenia **policzoną zostanie na dobro strony połowa wpłaconych premij** (opłat) na ubezpieczenie wojenne.

Ubezpieczenie wojenne ma na celu ochronić rodziny walczących żołnierzy w razie śmierci żywiciela od nędzy i niedostatku. Mądra przezorność i szczera dbałość o dobro własnej rodziny, o przyszłość dzieci nakazuje, aby rodziny walczących żołnierzy, lub tych, którzy mogą wkrótce na placu boju się znaleźć, korzystały jak najwydatniej z **ubezpieczenia wojennego.**

Zgłoszenia przyjmują wszystkie c. k. urzędy podatkowe, jak nie mniej Krajowy Zakład Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń wojennych) Kraków, Wolska 16.
6—0

Zginęła kobieta dnia 5 marca b. r., nazwiskiem Marya Zielińska, niezupełnie umysłowo zdrowa, lat 29, wysokiego wzrostu, twarz okrągła, rumiana, oczy niebieskie, włosy jasne, w ubraniu popielatem. Ktoby co o niej wiedział, raczy donieść do Katarzyny Sudrównej, Czechówka 93, p. Droginia, a otrzyma sowitą nagrodę. 1—2

Potrzebna jest do dworu umiejąca gotować **kucharka,** zdrowa, obrotna, spokojna, wierna pani, czysta, a nie odsuwająca się od innej roboty na wsi. — Adres: **N. N. poczta Jordanów.** 3—3

!PALATYN!

Najlepiej farbuje materye, płótna i t. d.
poleca najtaniej 3—6
firma

REIM i SKA

Kraków, Linia A-B.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia
i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne
i przybory do tychże,
Patefony, gramofony
i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patafonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Ważne dla właścicieli stawów!

Narybek karpia galicyjskiego

jednoroczny, rasowy w większych ilościach

oraz

narybek lina

ma do zbycia Krajowe Towarzystwo Rybackie — Adres: **Kraków, Hotel Krakowski.**

Cena za 1 kg narybku karpia od 15 do 20 koron
„ „ „ „ „ lina około 10 kor.

Ze względu na tegoroczny brak narybku wskazanem jest możliwie wczesne uskutecznianie zamówień. 2—3

Pani Freida Weisowa z Ochotnicy poszukuje swego męża, Leona Weiss, który przed 4 miesiącami oddalił się z domu, z rozpaczy za swoim jedynym synem, który padł na wojnie. 3—3

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.